Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA 15 Gr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok VIII nr 309 (2625) Łódź, sobota 27 grudnia 1952 r.

Odpowiedzi Józefa Stalina

na pytania korespondenta „New York Times"

MOSKWA. — AGENCJA TASS OGŁOSIŁA NASTĘPUJĄCE ODPOWIEDZI JÓZEFA STALINA NA PYTANIA KORESPONDENTA DYPLOMATYCZNEGO „NEW YORK TIMES" JAMESA RESTONA Z DNIA 21 GRUDNIA 1952 R.

PYTANIE: Czy w chwili, gdy zbliża się nowy rok i w Stanach Zjednoczonych przyjść ma nowa administracja, nadal żywi Pan przekonanie, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Stany Zjednoczone mogą żyć w pokoju w ciągu nadchodzących lat?

ODPOWIEDŹ: **W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.**

PYTANIE: Gdzie Pańskim zdaniem tkwią źródła obecnego napięcia międzynarodowego?

ODPOWIEDŹ: **Wszędzie i we wszystkim, gdzie tylko przejawiają się agresywne działania polityki „zimnej wojny" prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.**

PYTANIE: Czy powitałby Pan rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami nowej administracji Eisenhowera dla rozpatrzenia możliwości spotkania między Panem a generałem Eisenhowerem w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego?

ODPOWIEDŹ: **Ustosunkowuję się do takiej propozycji pozytywnie.**

PYTANIE: Czy będzie Pan współpracował w jakimś nowym przedsięwzięciu dyplomatycznym mającym na celu położenie kresu wojnie w Korei?

ODPOWIEDŹ: **Zgadzam się na współpracę, gdyż Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei .**

Laureaci Nagród Stalinowskich „Za utrwalanie pokoju między narodami"

YVES FARGE (Francja)

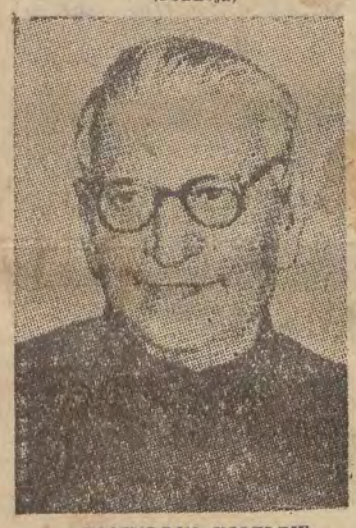

SAIFUDDIN KICZLEW (Przewodniczący Wszechindyjskiej Rady Pokoju)

ELISA BRANCO (działaczka Federacji Kobiet Brazylijskich)

Uchwały Kongresu Wiedeńskiego

odbiły się potężnym echem wśród narodów świata

Francja

PARYŻ. W Welodromie Zimowym w Paryżu odbyło się wielotysięczne zebranie, na którym złożyli sprawozdanie członkowie delegacji francuskiej na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Burzliwymi, długo nie milknącymi oklaskami powitali zebrani ukazanie się w prezydium laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami". przewodniczącego Krajowej Rady Pokoju **Yves Farge'a**, członków francuskiej delegacji na Kongres Wiedeński oraz przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej z **Jacques Duclos** na czele i przedstawicieli organizacji demokratycznych, nauki i sztuki.

Pierwszy zabrał głos członek komitetu wykonawczego partii radykałów **Hernioux**, który wyraził całkowite poparcie dla uchwał Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Następnie przemawiali **Raymonde Dien**, działacz katolicki **Parmantier**, sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy **Duchas** i przewodnicząca Stowarzyszenia Studentów - Protestantów **Bosc**. Mówcy wzywali do wzmocnienia jedności w walce przeciwko nowej wojnie światowej. Znany pisarz francuski **Jean-Paul Sartre** zdemaskował w swym przemówieinu oszczerczą kampanię prasy burżuazyjnej, prowadzoną w okresie przygotowań i prac Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. „Najbardziej cynicznym kłamstwem" nazwał on twierdzenia propagandy reakcyjnej, że uchwały Kongresu są rzekomo wynikiem „dyktatu radzieckiego". „Jeśli te uchwały odzwierciedlają radziecki punkt widzenia — oświadczył Sartre — to tym lepiej, gdyż dowodzi to, że ludzie radzieccy rzeczywiście pragną pokoju".

Belgia

BRUKSELA. Delegacja belgijska na Kongres Narodów w Obronie Pokoju opublikowała oświadczenie, które głosi m.in.:

Delegacja belgijska na Kongres Narodów w Obronie Po-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Brutalne naruszenie granic Polski przez samolot amerykański

Komunikat Polskiej Agencji Prasowej

PAP upoważniony jest podać co następuje:

W dniu 4 listopada br. samolot amerykański, który wystartował z lotniska amerykańskiego Wiesbaden (amerykańska strefa okupacyjna w Niemczech zachodnich), po przelocie nad Niemcami zachodnimi, wyspą Bornholm i Szwecją naruszył granice Państwa Polskiego w punkcie położonym około 20 km od Darłowa i wgłębiając się w terytorium Państwa Polskiego na odległości ok. 70 km dokonał w rejonie Mizdowa, pow. Miastko, woj. Koszalin, zrzutu dwóch dywersantów wraz ze sprzętem, po czym zawrócił lecąc tą samą trasą.

Zrzuceni przez samolot amerykański szpiedzy i dywersanci Skrzyszowski Stefan i Sosnowski Dionizy przeszkoleni byli na specjalnym kursie dywersji, wywiadu i radiołączności, zorganizowanym przez wywiad amerykański przy pomocy utrzymywanej przez ten wywiad tzw. delegatury WIN oraz innych reakcyjnych odprysków za granicą.

Zostali oni przerzuceni do Polski przez wywiad amerykański z zadaniami prowadzenia wywiadu i dywersji przeciwko Państwu Polskiemu.

W obszernych zeznaniach zatrzymani dywersanci oświetlili charakter zbrodniczej akcji dywersyjnej kierowanej przez wywiad amerykański.

Zrzucony z samolotu sprzęt składa się z radiostacji nadawczo-odbiorczych, przyrządów do przyjmowania zrzutów, fotoaparatury, broni, instrukcji, szyfrów i innego wyposażenia. Sprzęt ten miał być użyty przez nich do wykonywania zadań wywiadowczo-dywersyjnych.

Fakt naruszenia granicy polskiej przez samolot amerykański i dokonania zrzutu szpiegów i dywersantów na terytorium Państwa Polskiego świadczy niezbicie o wyjątkowo cynicznych metodach wrogiej akcji imperializmu amerykańskiego przeciwko suwerennemu Państwu Polskiemu i najżywotniejszym interesom całego narodu.

Akt ten dokonany wobec państwa, z którym Stany Zjednoczone utrzymują normalne stosunki dyplomatyczne, jest brutalnym pogwałceniem obowiązujących norm prawa międzynarodowego i wymownym świadectwem agresywnych, antypolskich knowań amerykańskich kół rządzących.

Młodzież koreańska przybyła na studia do Warszawy

WARSZAWA. — W dniu 24 grudnia br. przybyła na studia wyższe do Polski grupa 70 studentów koreańskich. Do końca roku szkolnego 1952—1953 będą oni pobierali naukę na studium przygotowawczym Politechniki Warszawskiej.

Zgromadzona na dworcu młodzież akademicka i publiczność urządziły gorące owacje na cześć przybyłych studentów oraz bohaterskiego narodu koreańskiego.

Nowy manewr imperialistów w sprawie jeńców wojennych w Korei

PEKIN. Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu:

W chwili obecnej dobiegają końca pertraktacje między agresorami amerykańskimi a lisynmanowcami w sprawie przekazania tym ostatnim wszystkich jeńców, znajdujących się w obozach amerykańskich.

Zostało również niezbicie dowiedzione, że w roku bieżącym Amerykanie wydali lisynmanowcom 38 tysięcy jeńców, których, jak wynika z zeznań naocznych świadków znajdujących się w ręku wojsk koreańskich i chińskich, wcielono następnie przymusowo do armii lisynmanowskiej.

Ostatnie dni

W okresie przedświątecznym z całego kraju napływały coraz to nowe meldunki załóg robotniczych fabryk, kopalń, hut, przedsiębiorstw, instytucji, które wykonały przedterminowo swój plan roczny, plan trzeciego roku Sześciolatki. To był najpiękniejszy podarunek świąteczny, jaki ludzie pracy składali swemu krajowi.

Minęły święta. W wielu domach radowano się zwycięskim czynem produkcyjnym, przekroczeniem setnego procentu planu jeszcze przed świętami. Nie wszędzie jednak tak było. Były i są jeszcze zakłady, które niedostatecznie zmobilizowały się do wykonania planu. A przecież już tak bliski jest początek czwartego roku Planu Sześcioletniego. Setki tysięcy górników, hutników, robotników z przodujących zakładów wejdą w ten rok 1953 z dumą, że przynoszą mu jako wiano ponadplanową produkcję roku 1952. Lecz z jakim uczuciem powitają ten nowy rok ci, którzy są jeszcze dłużnikami roku starego?

Dlatego te ostatnie dni nakładają szczególne obowiązki na załogi przedsiębiorstw, które dotąd nie zameldowały o wykonaniu planu rocznego.

Koordynacja wysiłków wszystkich oddziałów, pomoc racjonalizatorów, wydobycie wszystkich rezerw, mobilizacja całej załogi; potężny zryw współzawodnictwa pracy w tych ostatnich dniach — muszą dać zwycięstwo. Tego wymaga honor robotniczy.

Ten właśnie honor klasy robotniczej, przewodniczki narodu w jego pracy, sprawi, że dni świąteczne nie odbiją się na produkcji ostatnich dni roku. Przeciwnie, wypoczęci ludzie pracy, którzy spędzili w gronie swych rodzin dziewiąte święta w wyzwolonej Polsce — staną przy warsztatach z głęboką wolą rzetelnego, uczciwego wykonania zadań ostatniego szturmu.

Ludzie pracy w tych ostatnich dniach o wielkim znaczeniu dla wykonania planu położą szczególny nacisk na przestrzeganie dyscypliny pracy. Nie będą tolerować tych, którzy by chcieli przedłużyć świętowanie i z dnia pracy robić sobie nowe święto. Bo ten dzień jest własnością narodu, jest własnością całego obozu pokoju.

Wytrącenie z produkcji tych dodatkowych dni „świętowań" spowodowałoby w skali ogólnokrajowej ogromne straty. A dziś nie wolno nam niczego tracić — przeciwnie, musimy zyskiwać, by lepiej przygotować się do trudnych i odpowiedzialnych zadań czwartego roku planu.

Społeczna postawa ludzi pracy, honor robotniczy nie dopuszczą do tego, by wystąpiło zjawisko poświątecznego bumelanctwa. Ewentualnych bumelantów, obok poważnych kar dyscyplinarnych, czeka surowe potępienie ze strony towarzyszy pracy.

Te ostatnie dni grudnia 1952, historycznego roku przełomowego w wykonaniu planu, roku napiętych planów produkcyjnych — będą jeszcze jednym egzaminem dla naszej potężnej armii pracy, która tak jak minione święta — powita i Nowy Rok — odgłosem zwycięskich syren fabrycznych, oznajmiających wykonanie planu roku 1952.

Z. G.

PAUL ROBESON (USA)

JOHANNES BECHER (Niemiecka Republika Demokratyczna)

JAMES ENDICOTT (duchowny — Kanada)

ILIA ERENBURG (pisarz — ZSRR)

Fot — CAF

Ostrą cenzurą chcą zapobiec „ujemnemu wrażeniu"

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin, kwatera główna amerykańskich sił zbrojnych w Tokio wydała zarządzenie, na mocy którego **wszelkie wiadomości z Korei „mogące wywrzeć ujemne wrażenie", będą podlegały ostrej cenzurze.** Zarządzenie dotyczy przede wszystkim wiadomości o krwawych rozprawach soldateski amerykańskiej w obozach jenieckich, o skandalicznym zachowaniu się żołnierzy i oficerów „wojsk ONZ" na tyłach, o braku dyscypliny w szeregach wojsk interwencyjnych itp.

Nowy rząd Izraela

TEL AVIV. — Parlament Izraela zatwierdził skład nowego rządu z premierem Ben Gurionem na czele. W skład nowego rządu weszło 9 przedstawicieli partii Mapai (prawica labourzystowska), 4 „ogólnych syjonistów" oraz 1 przedstawiciel tzw. partii postępowej. Premier Ben Gurion zatrzymał również tekę ministra obrony. Ministrem spraw zagranicznych został ponownie Szarett.

Uchwały Kongresu Wiedeńskiego

odbiły się potężnym echem wśród narodów świata

(Dokończenie ze str. 1)

koju, wybrana przez dziesiątki tysięcy obywateli i składająca się z 77 delegatów i obserwatorów, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne i różne przekonania — wyraża swe zadowolenie z uchwał powziętych przez Kongres w w atmosferze całkowitej swobody i po dokładnym przestudiowaniu problemów. Delegacja belgijska uważa za swój obowiązek podkreślić, że wszyscy jej członkowie złożyli jednomyślnie swe podpisy pod apelem Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Anglia

LONDYN. Delegaci angielscy, którzy powrócili z Wiednia, dzielą się swymi wrażeniami z Kongresu.

Gospodyni domowa Bass, jedna z delegatek Krajowego Zrzeszenia Kobiet, oświadczyła: „Jeśli wszyscy inni delegaci powrócili z takimi wrażeniami, jakie ja odniosłam, to Kongres osiągnął niewątpliwie olbrzymi sukces". Pojechałam — stwierdziła Bass — w imię dobra moich dzieci. Powinniśmy domagać się rokowań, aby nasze dzieci nie musiały przeżyć okropności nowej wojny".

Szwajcaria

PARYŻ. Dziennik szwajcarski „Vorwaerts" donosi, że delegacja szwajcarska na Kongres w Wiedniu była entuzjastycznie witana przez ludność na dworcu w Zurychu. Delegaci wygłosili przemówienia, dzieląc się wrażeniami z Kongresu.

Profesor Bonnard oświadczył, że w Wiedniu przekonał się jak olbrzymiego rozmachu nabrała walka o pokój na całym świecie w okresie, jaki minął od kongresów w Paryżu i Warszawie.

Chiny

PEKIN. Masy pracujące Chińskiej Republiki Ludowej gorąco witają uchwały Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Prasa chińska poświęca liczne artykuły zakończeniu prac Kongresu. Dziennik „Beiczinżibao" pisze, że wszystkie warstwy ludności Pekinu z olbrzymim entuzjazmem przyjęły wiadomość o pomyślnym zakończeniu prac Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Masy pracujące stolicy chińskiej odpowiadają na uchwały Kongresu nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Czechosłowacja

PRAGA. Naród czechosłowacki przyjął z głębokim zadowoleniem uchwały Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. W zakładach pracy odbywają się zebrania, na których delegaci na Kongres zapoznają ludność z przebiegiem obrad i uchwałami Kongresu.

Dnia 23 bm. odbyło się w Ostrawie zebranie obwodowego komitetu obrońców pokoju z udziałem licznych przedstawicieli organizacji społecznych, na którym wygłosił referat uczestnik Kongresu górnik Wacław Jendrażejka.

Wysokie kary więzienia

za nadużycia

godzące w prawidłowe zaopatrzenie ludności na podstawie bonów

WARSZAWA. — ORGANY WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ ŚCIGAJĄ SPRAWCÓW NADUŻYĆ, GODZĄCYCH W PRAWIDŁOWE ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI NA PODSTAWIE BONÓW.

Nieuczciwi pracownicy aparatu rozdziału bonów i pracownicy handlu, którzy przestępczymi machinacjami przywłaszczają sobie przeznaczone na zaopatrzenie ludności pracującej mięso i tłuszcze, karani są z całą surowością prawa.

Przed Sądem Wojewódzkim w Szczecinie zapadł w trybie doraźnym wyrok na trzech byłych pracowników ekspozytury Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych, którzy fałszując sprawozdawczość przywłaszczyli sobie w drodze systematycznych kradzieży 9 tys. kg mięsa, przeznaczonego na planowe zaopatrzenie.

Sąd skazał Wincentego Andrzejewskiego na karę 9 lat więzienia oraz pozostałych dwu oskarżonych — Wacława Grzegorczyka i Aleksandra Ruszczyńskiego na kary po 8 lat więzienia.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy skazani zostali b. pracownicy sklepów MHM: Wiktoria Seliga, Maria Laskowska i Halina Górałczyk na kary po 3 lata więzienia, Anna Sałyga na karę 2 lat i 3 miesięcy więzienia i Witołd Orzeszko na karę 1 roku więzienia, którzy podrabiając większe ilości odcinków bonów mięsno-tłuszczowych przywłaszczali sobie przypadające na te odcinki przydziały.

Orzeczeniem Komisji Specjalnej skazany został na 18 miesięcy obozu pracy Edmund Całka, b. kierownik sklepu MHM w Warszawie, który przywłaszczył sobie większą ilość mięsa i tłuszczu na podstawie podrobionych kuponów mięsno-tłuszczowych.

W prokuraturze wojewódzkiej w Rzeszowie toczy się śledztwo przeciwko aresztowanemu Władysławowi Kudlaczowi, który będąc referentem socjalnym Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego przywłaszczył sobie pewną ilość bonów mięsno tłuszczowych, a jednocześnie nie prowadził należytej sprawozdawczości i rozliczeń z otrzymanych bonów.

Szybko rosną obiekty wielkiej elektrowni Rejowiec II

LUBLIN. Ofiarna praca całej załogi budowy cementowni Rejowiec II, która ostatnio pomyślnie zakończyła realizację długookresowych zobowiązań, powziętych dla uczczenia Programu Frontu Narodowego i XIX Zjazdu KPZR — zapewnia szybkie nadrobienie zaległości w pracy spowodowanych m.in. ciągłymi deszczami, które gliniasty teren budowy zmieniły w grzezawisko.

Gwarancją, że zaległości będą nadrobione jest m.in. wysokie przekraczanie norm przez liczne zespoły.

Prace na budowie są poważnie zaawansowane. Przy budowie kominów prowadzone są ostatnie roboty wykończeniowe.

W trakcie budowy znajdują się wielkie żelbetowe silosy. Założono fundamenty pod największy obiekt zakładów — halę składową. W hali oddziału węglowego zespoły robotników montują już pierwsze urządzenia. Zaawansowane są również prace przygotowawcze do montażu potężnych pieców obrotowych.

W okresie zimowym prace przy budowie cementowni będą trwały. Przygotowano piece do podgrzewania wody i kruszywa, wybudowano szereg cieplaków. Robotnicy zostali zaopatrzeni w ciepłą odzież zimową.

Interwenci amerykańscy

nadal używają w Korei broni bakteriologicznej

PEKIN. — Specjalny korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej donosi z frontu wschodniego:

— Na polach w pobliżu wsi Soczhorni w powiecie Koson w prowincji Kanwon **znaleziono ostatnio znaczną ilość zrzuconych przez samoloty amerykańskie owadów zakażonych bakteriami chorobotwórczymi.**

Również koło wsi Czhunksanri w gminie Necimgan i na niektórych odcinkach frontu wschodniego znaleziono tysiące różnych owadów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

Jeden z lekarzy wojskowych koreańskiej armii ludowej Kim Won-wu oświadczył korespondentowi Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej, że zrzucone przez samoloty amerykańskie owady giną wskutek mrozu. Nie ulega wątpliwości — stwierdził Kim Won-wu — że **Amerykanie liczą na to, że bakterie rozmnożą się na wiosnę, gdy stopnieją śniegi.** Podkreślił on także, że wszystkie znalezione owady są natychmiast niszczone przez specjalne brygady antyepidemiczne.

Rezolucja ONZ w sprawie koreańskiej przyczyni się do przedłużenia i rozszerzenia wojny w Korei.

Amerykańska fajka pokoju

Z naszego obserwatorium

Mordercy zgłaszają się

na ochotnika

Rozbestwiona, najczarniejsza reakcja amerykańska w swej kampanii przeciwko niewinnie skazanym małżonkom Rosenberg, prześcignęła już wszelkie wzory hitlerowskiego rasizmu.

Organ rasistów amerykańskich „The Cross and the Flag" nie może znieść myśli, iż niewinne ofiary piekielnej prowokacji FBI mogłyby zostać ułaskawione. Grozi więc ohydnym lynczem na wypadek ułaskawienia:

„Obrażony naród wzniósłby wielki okrzyk. Wywlókłby ich z więzienia. I powiesiłby wysoko. Kołysaliby się i umierali. Rzucaliby się na sznurze kata. A nasz wielki sztandar powiewałby w pełni bezpieczeństwa. Wysoko pod naszym niebem..."

Otchłań podłości zionie z listów wydawanych przez różne reakcyjne stowarzyszenia. Listy te, rozpowszechniane w formie ulotek po całych Stanach Zjednoczonych, mają podburzać przeciwko bohaterom walki o pokój. Oto próbka stylu z listu wydanego przez stowarzyszenie „Krucjata narodowo-chrześcijańska":

„Zbudujecie solidną, czworokątną ścianę płaczu w pośrodku więzienia Sing-Sing i niech droga mamusia i drogi tatuś Rosenberg płaczą, płaczą, płaczą..."

Istotnie po „chrześcijańsku" wyraża swe uczucia „Krucjata". Gdy cały świat postępu i wolności oburza tragedia kochających się małżonków, brutalnie oderwanych od małych dzieci — bestia z „narodowo-chrześcijańskiego" stowarzyszenia drwi z losu bezbronnych ofiar amerykańskiego aparatu niesprawiedliwości. Dochodzimy tu już do szczytu chamstwa reakcji amerykańskiej.

Ba, lecz „czarna reakcja" USA nie tylko słowem i ulotką pragnie walczyć z Rosenbergami i ich zwolennikami. Są wśród nich młodzi, obiecujący „panicze", którzy rwą się do czynów. Nie wystarcza im papierowa obietnica lynczu. Oni chcą osobiście brać udział w morderstwie. Mordercy zgłaszają się na ochotnika. Oto prasę amerykańską obiegła krótka, lecz jakże „treściwa" depesza:

„Oddział Legionu Amerykańskiego w Fontana, Kalifornia (amerykańskie SS) zgłosił chęć wzięcia udziału w egzekucji Juliusza i Ethel Rosenbergów, jako pluton asystujący".

Bestia ludzka wyszła na żer, dyszy pragnieniem krwi. Taka atmosfera „moralna" wychowuje oprawców z wysp Kożedo czy Pongan. Kampanie rasistowskie w rodzaju tej, jaką prowadzi się przeciwko małżonkom Rosenberg są „suchą zaprawą" dla morderców w służbie imperializmu.

GROT.

Już w I kwartale 1953 r.

warszawska stacja telewizyjna

rozpocznie nadawanie stałego programu

Pierwsza w Polsce — warszawska stacja telewizyjna nadająca od kilku tygodni audycje doświadczalne, już w I kwartale przyszłego roku rozpocznie transmitowanie stałego, cotygodniowego programu.

Obecnie pracownicy Instytutu Łączności z inż. Kędzierskim na czele pracują nad podniesieniem jakości nadawanego obrazu oraz zwiększeniem zasięgu stacji. W tym celu przeprowadza się intensywne prace zmierzające do uruchomienia nadajnika dźwięku dla audycji telewizyjnej. Do tychczas bowiem dźwięk do audycji doświadczalnych nadawany był przez radiostację Polskiego Radia.

Stacja zostanie zainstalowana w taki sposób, aby nadawane przez nią audycje telewizyjne mogły być odbierane w obrębie całej wielkiej Warszawy.

Budowane jest także urządzenie, które umożliwi transmitowanie filmów dźwiękowych za pośrednictwem telewizji. Stacja otrzymała już także autobus, w którym montowana jest aparatura, umożliwiająca transmisje reportaży telewizyjnych. Dzięki temu stacja będzie mogła nadawać reportaże z fabryk, budowli socjalizmu, uroczystości państwowych, manifestacji, pochodów itp.

Został już opracowany tzw. sygnał wywoławczy dla naszej pierwszej stacji telewizyjnej. Jest nim postać warszawskiej Syreny.

Równolegle z unowocześnieniem i usprawnieniem pracy stacji telewizyjnej trwają starania, mające na celu zaopatrzenie w odbiorniki telewizyjne możliwie jak największej liczby świetlic przyzakładowych w obrębie całej Warszawy.

10 tygodni w Korei

„...Pewne jest zwycięstwo ludzi"

„Z czterech myśliwców odłączyła się... jedna maszyna, spadła szybko w dół i krótkimi seriami z kaemu ostrzelała drogę, którą dzieci szły do szkoły".

Czy to scena z września 1939 roku? Czy myśliwiec nosił hitlerowski znak czarnego krzyża?

To jedno z codziennych wydarzeń wojny w Korei, które opisuje Henryk Korotyński w swej książce „10 tygodni w Korei". Samoloty, atakujące dzieci, opatrzone są białymi gwiazdami, którymi bogobojni kapitaliści amerykańscy znaczą swe narzędzia śmierci.

W reportażach Henryka Korotyńskiego widzimy, jak niewielki naród, który nie zdążył jeszcze całkowicie zetrzeć spuścizny wielowiekowego zacofania i niewoli, mężnie i skutecznie broni się przed najazdem wielekroć silniejszego wroga. Co więcej — zadaje mu ciężkie straty. Nie wątpi o ostatecznym zwycięstwie, które nadejdzie, które nadejść musi.

Korotyński w swych reportażach pisze o wspaniałej postawie walczącego z imperializmem ludu koreańskiego:

„Surowe i krwawe są dni i noce koreańskie, ale nie ma w nich cienia paniki czy rezygnacji. To my, przybysze z kraju, który oddycha pokojem, reagowaliśmy nerwami, biciem serca i okrzykami grozy na widok zbrodni, których opisać się nie da, na widok ziemi, która płonie ogniem i spływa krwią. Oni, Koreańczycy, są spokojni, twardzi, nieustępliwi, wytrwali.

Przyzwyczajenie? Nie, to hart. To wydobycie z siebie takich sił moralnych i fizycznych, jakich zdawało się, nie ma w człowieku. To wykucie w ogniu walki takiej miłości ojczyzny i takiej nienawiści do wroga, że nic nie jest straszne i żadna niemożliwość nie istnieje. Któż może ujarzmić naród, który broni słusznej, świętej sprawy?"

Oto sekretarz partii, który nie przerywa pracy pod bombami padającymi na Phenian; oto prasa i radio, drukarze, dziennikarze i artyści pracujący bez wytchnienia: fabryka, wykonująca plan pod gruzami, w których jest ukryta; ochotnicy chińscy, spieszący na pomoc napadniętym braciom; węgierscy lekarze, walczący bez wytchnienia o życie obywateli koreańskich, dary, płynące dla narodu koreańskiego z dalekich krajów — także i z Polski.

* * *

„10 tygodni w Korei" zawiera wiele zdarzeń i spraw, wstrząsających czytelnikiem. Z tych najstraszliwsze — męczeństwo dzieci. Ale jednym z najbardziej wstrząsających momentów jest spotkanie autora z pojmanymi zbrodniarzami.

„...Pytamy: Kto wydał i wydaje rozkazy bombardowania otwartych miast i wsi, pozbawionych wojskowych celów? Kto kazał burzyć szpitale ze znakami Czerwonego Krzyża, widocznymi z wysokości 8000 metrów, ostrzeliwać chłopów na polach i drogach? Kapitan Wilkins milczy.

— A kto te wszystkie rozkazy wykonywał?

Kapitan Wilkins milczy.

Jest cisza. Głośna cisza w tej izbie. Lecz świat wie, kto jest odpowiedzialny i czyje ręce kierują zbrodniczą wojną w Korei, kto wydaje rozkazy amerykańskim lotnikom i pcha ich do zbrodni ludobójstwa. Jest w opisie rabusiów i morderców, nakreślonym przez autora „10 tygodni w Korei" jaśniejszy punkt. To ci żołnierze wojsk najezdniczych, którzy pojęli swoje winy i winy imperializmu, którzy doznali wstrząsu. Mają szczęście, że trafili w ręce armii ludowej, wychowywanej w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Mimo głębokiej nienawiści narodu koreańskiego do najeźdźców, umożliwia się pracę jenieckim komitetom obrony pokoju, pomaga się im w szkoleniu i samokształceniu. Pewna część żołnierzy imperializmu wróci do domu — ludźmi.

Język reportażu Korotyńskiego jest oszczędny, nawet w momentach szczególnie dramatycznych — powściągliwy. Wybucha raz tylko, gdy mówić musi o potwornych cierpieniach koreańskich dzieci. A przecież — a może właśnie dlatego — skreślone obrazy są sugestywne pozwalają przeżyć z autorem jego wędrówkę, zobaczyć to co on widział.

Pozostaje w pamięci obraz tej walki — optymistyczny ponieważ jak pisze autor w zakończeniu:

„Wojna w Korei ukazała właśnie z całą siłą, że nieuchronna jest klęska l u d o b ó j c ó w i że pewne jest zwycięstwo l u d z i".

WIES.

13 i pół miliona książek radzieckich w Chinach

Radzieckie książki i czasopisma cieszą się wielką popularnością wśród ludności Chińskiej Republiki Ludowej.

Według oficjalnych danych, na język chiński przetłumaczono książki radzieckie dotyczące przeszło 3000 różnych tematów, w tym książki z dziedziny nauk technicznych, przyrodniczych, społecznych, pedagogiki itp. W ciągu ostatnich trzech lat przekłady książek radzieckich ukazały się w Chinach w nakładzie 13.505.000 egzemplarzy.

Bolesław Kania

dyrektor naczelny FWP

W trosce o zapewnienie wypoczynku

Nigdzie na świecie nie korzystają z wypoczynku tak szerokie rzesze ludzi pracy jak w ustroju socjalistycznym, gdzie praca i wypoczynek wzajemnie się uzupełniają.

W Związku Radzieckim już 1921 roku dekret Rady Komisarzy Ludowych, podpisany przez W. I. Lenina powierzył związkom zawodowym organizację domów wczasów. W wyniku nieustannego wzrostu potęgi przemysłowej i rolniczej Związku Radzieckiego oraz stałego zwiększania dochodu narodowego, partia i rząd przodującego kraju świata, w trosce o zdrowie i wypoczynek obywateli, rozszerzyły akcję wczasów do nie spotykanych w żadnym kraju rozmiarów. W Związku Radzieckim przy końcu ostatniego planu 5-letniego ilość miejsc w domach wypoczynkowych wynosiła 200.000 łóżek.

Historyczny XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, odsłaniający przed narodami ZSRR i przed całą ludzkością obraz rozkwitu materialnego i kulturalnego Kraju Rad, wytyczył m. in. poważne zadania w dziedzinie dalszego rozszerzenia sieci domów wypoczynkowych co najmniej o 30 procent.

W Polsce siedem lat istnienia wczasów pracowniczych było okresem poszukiwania najlepszych dróg organizacyjnych, tworzenia nowych form i wybierania spośród nich najwłaściwszych, zapewniających dobrą organizację i coraz lepsze warunki wypoczynku — w oparciu o bogate doświadczenia i organizację istniejących od przeszło trzydziestu lat — wczasów w Związku Radzieckim.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zagwarantowała w art. 59 „prawo do wypoczynku" oraz rozwój wczasów pracowniczych, co było możliwe jedynie na gruncie stałego wzrostu sił wytwórczych i bazy technicznej naszego przemysłu i rolnictwa.

Do października br. w ośrodkach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych CRZZ przebywało ponad 350.000 osób. Znaczna ilość związkowców skorzysta jeszcze w ostatnich dniach tego roku z wczasów zimowych, przygotowanych w najpiękniejszych i najzdrowszych miejscowościach górskich kraju.

Dzięki przeprowadzonej reorganizacji rozdzielnictwa skierowań znacznie powiększył się obecnie udział pracowników fizycznych w akcji wczasów.

Ważną jest sprawa skierowania wczasowiczów, szczególnie w okresie zimowym do rejonów turystycznych dotychczas mniej uczęszczanych. Nie tylko Krynica i Zakopane, lecz również Cieplice, Świeradów, Szczawno, urocza Przesieka, Międzygórze i wiele innych małych, lecz pięknych wczasowisk umożliwia pełny wypoczynek i regenerację sił.

Z roku na rok Fundusz Wczasów Pracowniczych dąży do uatrakcyjnienia i po-

(Dokończenie na str. 6)

Niedawno była tu pustynia

Na terenie budów komunizmu w ZSRR rosną nowe domy robotnicze.
Na zdjęciu: ogólny widok ośrodka robotniczego w rejonie Tachia — Tasz. na budowie kanału Turkmeńskiego.

Głos w dyskusji

W odpowiedzi na artykuł „Niepokojąca sprawa dwój"

Jerzy Jankowski

nauczyciel Państwowego Technikum Rolnego w Wojsławicach

Biorąc udział w ankiecie „Dziennika Łódzkiego" chcę zabrać głos w sprawie ograniczenia niedostatecznych stopni w szkole. Mówi się dużo na temat likwidacji „dwój", przytacza dużo słusznych rad, podkreślając w nich ważność sprawiedliwego oceniania ucznia (niestawianie dwój „na zapas"), opiekę nad słabszym uczniem tak w szkole, jak i w domu, współdziałanie komitetów rodzicielskich itd. Niewątpliwie są to wszystko momenty słuszne.

Chciałbym zwrócić uwagę na czynnik, który jest mimo wszystko na ogół bardzo mało u nas w wychowaniu i nauczaniu brany pod uwagę. Panuje tu dziwna nieprzasobliwość, niebezpieczne spłycenie, jakie daje się zauważyć wśród większości personelu pedagogicznego.

Czynnikiem tym, decydującym o roli człowieka w życiu jest problem — woli i charakteru. Ogół nauczycielski teoretycznie zdaje sobie sprawę, jak wielki nacisk kładzie się w socjalistycznym wychowaniu na tę sprawę. Zna pisma Makarenki, poglądy na rozwinięcie bolszewickich cech charakteru, jakimi są: wytrwałość, dyscyplina wewnętrzna, umiejętność opanowania się, cierpliwość, konsekwencja w postępowaniu, a przede wszystkim silna wola zdolna przezwyciężyć wszystko, by osiągnąć cel, jaki stawia przed człowiekiem społeczeństwo.

Praktycznie za mało mówi się o tym uczniowi. Ogół młodzieży bądź nie wie co te słowa znaczą, bądź słucha o tym jak bajki „O żelaznym wilku", nie wiedząc jak praktycznie wcielić to w życie. Są to skutki zaledwie „dotykania" tego problemu na godzinach wychowawczych, czy lekcyjnych. Młodzieży sprawę tę należy wciąż stawiać przed oczyma — młodzi ludzie i obywatele państwa, by osiągnąć cele jakie się przed nim stawia — muszą tym żyć! By jednak zasada wytrwałości w nich się zakorzeniła, trzeba zwrócić im uwagę, dlaczego mają się o nią starać. Do tego trzeba ich zachęcić, przedstawiając im korzyści, jakie osiągną oni i społeczeństwo, jeżeli potrafią się zdobyć na utrwalenie w sobie tej cechy. Sprawdzianem zaś rozwoju charakteru wśród wychowanków muszą być wyniki nauczania. Realizację podanego przykładu — rozwoju wytrwałości, osiągamy różnymi metodami. Np. uczniowie przeczytali książkę Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku". Są rozentuzjazmowani wytrwałością i bohaterstwem, które się z tej wytrwałości narodziło, pilota Mieresjewa. Moment ten należy uchwycić i przedstawić młodzieży, że Aleksy nigdy by nie był bohaterem i „prawdziwym człowiekiem", gdyby nie jego siła woli. Człowiekiem-bohaterem, potrafiącym osiągnąć wszystkie cele, jakie stawia przed nim społeczeństwo może być każdy (zwracając się do ucznia) „który np. potrafi zwalczyć swoje stopnie niedostateczne, być zdyscyplinowanym itp.".

Od tego momentu walkę z niedostatecznymi prowadzimy wraz z uczniem pomagając mu, przypominając, że przecież chcąc być podobnym do Mieresjewa, w imię silnego charakteru, musi się zdobyć na likwidację stopni niedostatecznych, i że wreszcie, jeżeli inni to potrafią — on też to potrafi! Musimy pamiętać, że postawienie tego zagadnienia przed uczniem, zachęcenie go do tego, to dopiero połowa pracy. O drugiej połowie pracy samego ucznia będzie decydował jego świadomy wysiłek i nasza kontrola.

Czynniki takie jak książki, pisma, kina, teatr, opieka rodzicielska — to nasza pomoc w kształceniu charakteru, a tym samym w likwidowaniu stopni niedostatecznych.

Skorelowanie wszystkich tych momentów pozwoli nam w pełni zrealizować wychowanie nowego silnego pokolenia, potrafiącego budować socjalizm!

Z emigranckiej łączki

Po użyciu smarować...

Największy — we własnym mniemaniu — poeta, dramaturg, powieściopisarz, publicysta, felietonista, wieszcz i komediant, czyli jednym słowem p. Zygmunt Nowakowski uważa się ponadto za najbardziej wśród emi-grandów płomiennego „patriotę".

Niedawno, p. Zygmunt Nowakowski pisał o monachijskiej rozgłośni, stanowiącej łączne przedsiębiorstwo starych i nowych hitlerowców z Waszyngtonu i Bonn — co następuje:

„Owa rozgłośnia polska, będąca przedsiębiorstwem czysto amerykańskim, śmiało sięga po nazwę „Wolna Europa" Co zanadto, to niezdrowo. „Amerykanie dolarów podobno nie żałowali, ale nawet i za najgrubsze dolary nie mogą kupić dla tej rozgłośni szyldu „Radio Wolnej Polski"... Stany Zjednoczone czy też jakieś amerykańskie przedsiębiorstwo, nie mają najmniejszych podstaw do tego by jedną gałąź monachijskiej imprezy przedstawiać wobec świata, a co gorsza wobec kraju, jako głos „Wolnej Polski"... Polski oddział radia „Free Europe" obsadzony jest ludźmi, którzy są zależni materialnie od swych pracodawców... Są to ludzie Mikołajczyka. Już samo nazwisko wystarczy. Mikołajczyk jest narzędziem obcym... Mikołajczyk maczał palce w obsadzie radia, które ma odwagę, a raczej bezwstyd sięgać po tytuł „Radia Wolnej Polski".

Wcale słusznie, prawda?

A teraz bierzemy do ręki emigrancko-katolicki tygodnik „Życie" z dnia dnia 23 ub. m. i — hokus pokus — czytamy następującą wypowiedź płomiennego i niezłomnego emigro-patrioty, p. Zygmunta Nowakowskiego:

„...Jestem bowiem strasznie przemęczony drobnymi obstalunkami. Miesięcznie muszę napisać jakieś dwanaście albo i więcej kawałków. Za jakiś tydzień zaczynam pracować dla Radia Free Europe, ergo o żadnej większej rzeczy nawet marzyć nie mogę".

Biedna emigro-kulturo! Cóż poczniesz bez grubszych rzeczy pana Nowakowskiego, pochłoniętego po dziurki od nosa odwalaniem kawałków dla monachijskiej „Freies Europa"?!

„...Amerykanie dolarów podobno nie żałowali, ale nawet i za najgrubsze dolary nie mogą kupić dla tej rozgłośni szyldu „Radio Wolnej Polski".

Tak, ale pana Zygmunta Nowakowskiego — owszem. I to wcale nie za najgrubsze dolary...

Jak tam pańska emigro-patriotyczna moralność, panie Nowakowski? Z pewnością nie dolega. Bo przecież po użyciu za każdym razem jest smarowana.

SŁAW

Pod auspicjami Watykanu i episkopatu niemieckiego

Nie morderca jest winien

Opatrzona w okładkę, na której widnieje triara i pastorał, krzyż i orzeł pruski — ukazała się w Niemczech zachodnich pod auspicjami tamtejszego episkopatu oraz Watykanu książka pod znamiennym tytułem „Tragoedie Schlesiens 1945 — 46". Informowaliśmy już czytelników o tym najnowszym wybryku rewizjonistycznym niemieckiej hierarchii kościelnej, na który episkopat polski ani jednym słowem się nie odezwał, mimo że powinien był to uczynić już choćby z uwagi na 8 punkt „porozumienia".

„Nie morderca jest winien, lecz zamordowany" — woła każda litera każdej stronicy „Tragedii Śląska" Na próżno szukać by tu choć jednego słowa o straszliwym losie milionów Polaków, zgładzonych i zadręczonych przez faszystów niemieckich, nie znajdziesz tu nawet wzmianki o hitlerowskich obozach śmierci, wymienione są natomiast ze wszystkimi szczegółami „okrucieństwa" Polaków wobec „niewinnych" Niemców — podobnie jak w wydanej przez hitlerowców w 1940 r. książce pt. „Dokumente polnischer Grausamkeit". (dokumenty polskiego okrucieństwa).

Zatrzymajmy się na chwilę nad tymi „okrucieństwami". Oto — jak nas na str. 67 informują pobożni autorzy „Tragedii Śląska" — proboszcz Prietzel przeżył dn. 3 i. 10. 1946 r. surową rewizję, w czasie której polska milicja znalazła u niego pistolet, schowany pod wyściełanym siedzeniem fotela: proboszcz został aresztowany i skazany na więzienie.

A oto inny przykład „okrucieństwa" polskiego, cytowany na str 77: czteroosobowa rodzina niemiecka przebyła pieszo, drogę z Sudetów do Legnicy i stąd, o zgrozo, musiała powędrować dalej do Nysy, skutek — pisze autor dramatycznie — „voellige koerperliche und seeliche Erschoepfung" „zupełne fizyczne i duchowe wyczerpanie").

Na str. 59 dowiadujemy się, że trudno się powstrzymać od zacytowania oryginalnego tekstu **„die Deutschen wurden vielfach in Lager** (podkreślił autor) **gesperrt, die die Polen ueberall im Land eingerichtet hatten, z. b.... in Auschwitz..."** (Niemcy byli często zamykani w obozach, które Polacy założyli na terenie całego kraju, np... w Oświęcimiu).

Straszliwe były — czytamy na str 60 — przeżycia kobiet (niemieckich), które musiały wyciągać własnymi rękami trupy rosyjskich i polskich żołnierzy z obozów koncentracyjnych, kłaść je na taczki i wrzucać do nowych grobów masowych.

Prawda, że w tym wszystkim jest... „polskie okrucieństwo". Proboszcz, który za posiadanie broni skazany został na więzienie. (Jak wiadomo, niemieccy okupanci za posiadanie broni rozdzielali nagrody...). Piesza wędrówka niemieckiej rodziny, która kończy się fizycznym i duchowym wyczerpaniem. Budowanie przez Polaków obozów koncentracyjnych m.in. w Oświęcimiu (za czasów hitlerowskiej okupacji mieściło się tam sanatorium z napisem „Arbeit macht frei"), pochowanie — o zgrozo — przez ludność niemiecką ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych!

Całe to rozpamiętywanie „krzywd" niemieckich i „okrucieństw" polskich nie jest wszakże w omawianym przez nas dziele episkopatu Trizonii zwykłą jeremiadą, posiada ono, rzecz jasna, określony cel polityczny i określonego odbiorcę.

Odbiorcą mają być miliony uciekinierów i przesiedleńców niemieckich, wiodących nędzny żywot pariasów i niepełnoprawnych obywateli w państwie Adenauera i Kruppa. Ich odrębność i poniżenie utrwala się tam wszelkimi środkami. Przydzielono im nawet specjalnego „biskupa dla uchodźców i przesiedleńców", Juliusza Ferche (urzędu takiego nigdy dotąd w kościele katolickim nie było). Aby zaś nigdy nie stracić tej warstwy ludności — stanowiącej w przekonaniu Adenauera najlepszy rezerwuar mięsa armatniego w planowanej wojnie, wydano zarządzenie, głoszące, że „ślubne dzieci uważane są za wygnańców" „vetriebene" — specjalna nazwa, mająca podkreślić odrębność tych ludzi), jeżeli ich ojciec był wygrańcem, nieślubne dzieci zaś — jeżeli matka była wygrańcem („Wirtschaft und Statistik", czerwiec 1950, zeszyt 3, str. 78).

Cel polityczny omawianej publikacji episkopatu zachodnio-niemieckiego odcyfrujemy bez trudu również z rozdziału napisanego przez freiherra (barona) von Weiterschausen. Z rozdziału „fachowego", opatrzonego dokładnymi mapami wojskowymi i wymownie opisującego bohaterstwo oręża niemieckiego w obronie Śląska, a zwłaszcza „Breslau" — tego „pierwszego ośrodka europejskiej kultury i chrześcijaństwa na granicy Azji" (sic).

Swój wojskowy wkład do pobożnego dzieła hitlerowców w sutannie kończy freiherr von Weiterschausen wspomnieniem o spotkaniu — czasie odwrotu — z trzema jeńcami francuskimi, zdążającymi z niewoli do ojczyzny, jeden z nich zwrócić się miał jakoby do uciekających Niemców z życzeniem... szczęśliwego powrotu do domu. „Ist das nich — pyta retorycznie pan baron — die grosse Gemeinsamkeit unserer europeischen Schicksals?" („nie jestże to dowodem wielkiej wspólnoty naszych europejskich losów?").

Teraz wiemy już wszystko dokładnie: ilekroć w Niemczech zachodnich mówi się o **europejskiej** kulturze i **europejskim** losie, oznacza to, że chodzi o wykonanie **amerykańskich** rozkazów.

Ridgway domaga się jak najszybszego wystawienia neo-hitlerowskiego wehrmachtu (oczywiście w ramach „europejskiej wspólnoty"), trzeba więc pokazać, że hitlerowcy, którzy mają stanowić trzon armii byli zawsze dobrymi „Euroupejczykami" — innymi słowy, zawsze walczyli z „bolszewizmem", ze „Wschodem". Jak wynika z wywodów von Weitershausena głupi Hitler mógł był z łatwością uratować Śląsk dla „europejskiej kultury" (czyli — dla Harrimanów i Kruppów), gdyby słuchał „dobrego europejczyka" Guderiana, który udzielał wówczas fuehrerowi mądrych rad — jak o tym na str. 98 ze smutkiem, ale i z rozrzewnieniem wspomina pobożne dzieło biskupów niemieckich.

Wydając pod swymi auspicjami „Tragedię Śląska", rozpisując się o „okrucieństwach" Polaków, o „krzywdzie niemieckiej", o „europejskiej wspólnocie" — episkopat zachodnioniemiecki przygotowuje jawnie i niedwuznacznie, na rozkaz Waszyngtonu i Watykanu „psychologiczny klimat" nowej wojny agresywnej przeciwko Wschodowi — przeciwko Polsce, Czechosłowacji, Związkowi Radzieckiemu.

„My, katoliccy biskupi (Niemiec zach.) nie możemy dłużej milczeć o straszliwym losie 10 milionów wschodnich Niemców..." — czytamy na początku „Tragedii Śląska".

Słusznie! katolicy zachodnio-niemieccy nie powinni milczeć o okrutnej krzywdzie, jaka spotkała przesiedleńców ze strony rządu Adenauera, który chce nimi zapełnić masowe groby na drodze nowej „krucjaty" antywschodniej. Nie powinni milczeć o przygotowaniach wojennych „chrześcijańsko-demokratycznego" rządu bońskiego. Rządu — który za błogosławieństwem Watykanu pragnie wciągnąć naród niemiecki w bezprzykładną rzeź, jaka skończyć się może jedynie i wyłącznie straszliwą klęską i bez porównania większym zniszczeniem Niemiec niż to, jakiemu uległy one w drugiej wojnie światowej.

Hierarchia kościoła katolickiego w Niemczech zach. milczy jednak na ten temat. Ale naród niemiecki nie milczy! Domaga się on wielkim głosem prawdziwego traktatu pokojowego, żąda ustąpienia adenaurowskiego rządu zdrady i wojny oraz przekreślenia układów wojennych złowrogich zarówno dla Niemiec, jak i dla świata. O sile zaś protestu narodowego ludności Niemiec zachodnich świadczą chociażby ostatnie porażki Adenauera w Bundestagu oraz w t.zw. trybunale konstytucyjnym.

„Tragedia Śląska" — odwetowa i polakożercza publikacja episkopatu zachodnioniemieckiego, podżegająca do wojny — godzi przez to i w najżywotniejsze interesy narodu niemieckiego.

(szym)

Bagno w Strzałkowie

— Cyfry i fakty oskarżają
— Zapomniany cel pracy
— A przecież są ofiarni ludzie

Dziennikarze bywający w różnych instytucjach i zakładach pracy mają często możność podziwiać osiągnięcia załóg robotniczych, jak również dostrzegać tu i ówdzie niedomagania, braki czy zaniedbania. Niejednokrotnie pisaliśmy też o nich na łamach naszej gazety.

Musimy jednak przyznać, że to, co stwierdziliśmy w czasie pobytu w zespole PGR w Strzałkowie — przekracza swymi rozmiarami wszystko, co dotychczas widzieliśmy. Normalnemu człowiekowi wprost wierzyć się nie chce, że w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Łodzi, od siedziby władz nadrzędnych, tego rodzaju skandale — bo inaczej tego nazwać nie można — mogą mieć miejsce.

Jako dowód — kilka faktów

W podległym zespołowi PGR w Strzałkowie gospodarstwie Sekursko dopuszczono w tym roku do **zagnojenia siana z 15 ha łąk**, które skoszono, ustawiono w kopy, lecz nie zwieziono do stodół. W tymże gospodarstwie — 9 świń z prosiętami dosłownie — **topi się** od dłuższego czasu w gnojówce, w stajni. „Nie ma kto" podścielić ani nakarmić. W wyniku takiego stanu — maciory z braku opieki, pożerają własne prosięta.

W Lipowczycach, słynnych z urodzaju rzepaku — aż 2 q z ha! — padło rzekomo na motylicę 90 sztuk owiec. Kierownictwo gospodarstwa nie potrafiło jednak dotychczas przedstawić ani protokółu padnięcia ani też dowodów badań weterynaryjnych! „Pomór" ten był główną przyczyną niewykonania planu hodowli owiec.

Zespół PGR w Strzałkowie prześladuje wyraźnie „pech" w dziedzinie hodowli świń. Oto w roku ubiegłym padło w gospodarstwie Piaszczyce 85 sztuk świń, a w tym roku powtórzyła się historia znów w Lipowczycach z tym, że padło „tylko" 80 sztuk.

Gorzelnia w Cielętnikach mimo że od ukończenia zeszłorocznej kampanii upłynęło już 6 miesięcy — jest wciąż unieruchomiona z powodu niewykonanego remontu aparatu odpędowego. Wskutek tego zmarnowało się 50 q ziemniaków w Cielętnikach, a ziemniakom Gminnej Spółdzielni w Maluszynie grozi również przemrożenie i muszą być natychmiast przewiezione do innych gorzelni.

Według informacji i oceny ob. Czesława Chmielewskiego, przewodniczącego rady zakładowej — pozostało na polach PGR-owskich około 500 q ziemniaków oraz tyleż buraków — niewykopanych. Nie zebrano z pola poważnej ilości chmielu, namrożono ziemniaki w Strzałkowie z powodu wadliwego przykrycia kopców, a w Chełmie — konie wozące buraki z pola odległego o 1 km od gospodarstwa — obracały w ciągu dnia zaledwie j e d e n raz!

„Martwe dusze" na liście płac

Nie brak też wypadków jawnych kradzieży.

Oto księgowa w Chełmie wstawiała od dłuższego czasu do listy płac „martwe dusze", czyniąc nadużycia na kwotę 144.000 zł.

Oto jeden z kierowników grupy technicznej, których w ciągu roku zmieniło się aż czterech — sprzedawał na rachunek własnej kieszeni deski PGR-owskie, kilkakrotnie pobierał z kasy pieniądze za jedną robotę, przywłaszczał sobie pieniądze związkowe itd., a drugi zaś — nie rozliczył się z pobranych do rozliczenia kwot.

Oto przybyło na stację Radomsko z przeznaczeniem dla zespołu PGR w Strzałkowie — 360 kg bardzo cennej koniczyny siewnej. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności koniczyna w drodze z Radomska do Strzałkowa, odległego o 4 km — zniknęła jak kamfora.

Dość! Nie będziemy więcej przytaczali przykładów niedbalstwa, marnotrawstwa, złodziejstwa, szkodnictwa i rabunku mienia społecznego.

— Dziwna rzecz... Im więcej składam jaj, tym mniejszy procent wykonania planu produkcji jaj.

Zaprzepaszczone możliwości

Dyrekcja zespołu PGR-Strzałków ma swoją siedzibę w odległości zaledwie 4 km od powiatowego miasta Radomsko. Wprawdzie pola podległych gospodarstw o areale ponad 3.000 ha rozrzucone są prawie po całym powiecie, jednakże dobry na ogół stan dróg stwarza możliwości łatwego i szybkiego przedostania się z jednego gospodarstwa do drugiego. Możliwości te potęguje fakt, że zespół jest dostatecznie wyposażony w zmechanizowany park maszyn transportowych, jak ciągniki, samochody ciężarowe itd.

Powiat radomszczański — jak wiadomo — nie należy do najbardziej uprzemysłowionych w Polsce, a zatem nie ma na tym terenie dotychczas trudności w dziedzinie siły roboczej. Również gleby są na ogół biorąc — nienajgorsze.

Krótko mówiąc — kierownictwo zespołu PGR w Strzałkowie ma wszelkie t.zw. obiektywne warunki — niezłe gleby, bogaty park maszyn rolniczych i transportowych, rezerwuar siły roboczej — by przy pomocy przydzielonych do jego dyspozycji sił i środków produkcyjnych stworzyć wzorowy zespół socjalistycznej gospodarki rolnej.

A wiemy przecież, że PGR-y, jako przedsiębiorstwa państwowe typu socjalistycznego, jako fabryki państwowe dla produkcji roślinno - hodowlanej, winny być ośrodkiem promieniowania socjalizmu na wieś, winny służyć za wzór wielkiego gospodarstwa rolnego dla okolicznych chłopów.

Czy nasze PGR-y tę rolę spełniają?

Niewątpliwie duża liczba zespołów PGR tę rolę spełnia. Wystarczy przytoczyć kilka liczb, aby uzyskać potwierdzenie tej prawdy. Jeżeli udział PGR-ów w globalnej produkcji rolniczej kraju wynosił w 1949 roku — 5,4 proc., to w r. 1952 wynosi on już 9.6 proc., z tym, że udział PGR-ów w rolniczej produkcji towarowej jest znacznie wyższy, bo wynosi 15,1 proc. Świadczy to dobitnie o znacznie szybszym tempie i większej dynamice rozwojowej produkcji roślinnej i zwierzęcej w PGR-ach w porównaniu z produkcją na drobnych gospodarstwach chłopskich. Świadczy to o tym, że produkcja socjalistyczna rozwija się znacznie szybciej, niż drobnotowarowa i stwarza wyjście z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu a rolnictwa.

Czy zespół PGR w Strzałkowie tę rolę spełnia?

W świetle powyższej „wiązanki kwiatków", trudno to stwierdzić... Ale będziemy obiektywni. — Nie można — powie kierownictwo zespołu — na podstawie kilku faktów oceniać pracy całego zespołu i jego kierownictwa. Trzeba zanalizować wyniki produkcyjne zespołu i poszczególnych gospodarstw, a dopiero później wydawać sądy.

Stanowisko słuszne, więc zabierzmy się do analizy. Będzie w niej sporo liczb, ale za tymi liczbami stoją żywe istoty, stoją ludzie.

Kruche argumenty

Oddajmy na wstępie hołd sprawiedliwości przez stwierdzenie, że w dziedzinie produkcji podstawowych zbóż, jak żyto, pszenica, jęczmień czy rzepak — zespół PGR - Strzałków w globalnej masie wykonał plan wydajności z ha.

Nie wykonano natomiast planu na odcinku roślin motylkowych, oleistych, okopowych, warzyw, kultur przemysłowych i nasiennych.

Dla usprawiedliwienia niewykonania planów na tych odcinkach kierownictwo zespołu w osobie dyrektora Zygmunta Wolniaka i agronoma Marcina Baryły nie omieszkało wyciągnąć dwóch „żelaznych" argumentów:

1) brak ludzi do pracy,

2) posucha letnia, która rzekomo wypaliła na pniu łubin, peluszkę, bobik, rzepak jary, len, mak, chmiel, koniczynę, lucernę, saradelę itd.

Ale ponieważ tu musimy być ściśli, więc musimy operować liczbami.

Analiza stanu zatrudnienia w zespole PGR - Strzałków wykazuje, że przeciętnie w dziedzinie produkcji roślinnej i zwierzęcej przypada na 100 ha ziemi — 24 zatrudnionych. By niezorientowany Czytelnik mógł należycie ocenić wielkość tej liczby, przypominamy, że przeciętna zatrudnienia na 100 ha ziemi w PGR-ach w Polsce wynosi około 14 osób. A zatem zespół PGR w Strzałkowie zatrudnia o około 70 proc. robotników powyżej przeciętnej w Polsce.

Przyznajemy, iż gospodarstwa podległe zespołowi są rozrzucone po całym powiecie, a więc przeciętna zatrudnienia musi być wyższa, niż w skomasowanym zespole gospodarstw. Jednakże przekroczenie przeciętnej o 70 proc. wydaje się nam zbyt rozrzutnym szafowaniem materiałem ludzkim, wręcz marnotrawstwem siły roboczej, mającym swe źródła w niskiej wydajności pracy zatrudnionych pracowników.

O czym mówią sprawozdania

Jeśli chodzi o posuchę letnią, to wiemy, że faktycznie była. Czy jednak posucha była przyczyną tak rozległych szkód, jakby to wynikało z twierdzeń kierownictwa zespołu?

Sięgnijmy do sprawozdań omłotowych poszczególnych gospodarstw.

Cóż wynika z tych sprawozdań?

Posłuchajmy:

W gospodarstwie Lipowczyce uzyskano 2 q lnu z ha, w gosp. Garnek — 2,5 q, podczas gdy w gosp. Wola Wydrzyna osiągnięto 7 q z ha.

W Cielętnikach uzyskano 2 q peluszki z ha, w Kocieszowach — 4 q, a w Woli Wydrzynie i Garnku osiągnięto — 13 q z ha.

We Włynicach uzyskano 3,4 q chmielu z ha, a w Sekursku — 6,11 q z ha.

W Lipowczycach, Sekursku, Włynicach i Garnku — uzyskano tylko po 100 q ziemniaków z ha, podczas gdy np. w Woli Wydrzynie uzyskano — 200 q z ha.

W Jedlnie uzyskano 50 q marchwi z ha, w Chełmie — 77 q, w Garnku — 170 g z ha, a w Kocieszowicach — 350 q z ha.

W Cielętnikach i Garnku uzyskano 200 q buraków pastewnych z ha, a w Kocieszowach tylko 133 q, podczas gdy w Gosławicach potrafiono osiągnąć 350 q z ha.

W Sekursku uzyskano 40 q kapusty z ha, a w Strzałkowie — 300 q z ha...

Musimy przerwać, albowiem agronom Baryła zniecierpliwił się:

— Czy z różnych rodzajów gleb mogą być jednakowe plony?

— Naturalnie, że nie — zgadzamy się. Ale czyż nie jest marnotrawstwem ziemi, nawozów, nasion i pracy ludzkiej — obróbka gleby, która rodzi z hektara tylko 2 q rzepaku, 2 q lnu, 3,4 q chmielu, 50 q marchwi lub 40 q kapusty?

— Nie warunki atmosferyczne, ani glebowe zadecydowały o takich plonach. Plony są przede wszystkim wykładnikiem pracy. Tam, gdzie była dostateczna troska, gdzie pilnowano okresu wegetacji roślin, gdzie należycie i w terminie przeprowadzono zbiory i wykopy — tam były dobre wyniki. Gdzie zaś troski nie było — zmarnowano ziemię, nawozy, nasiona i robociznę.

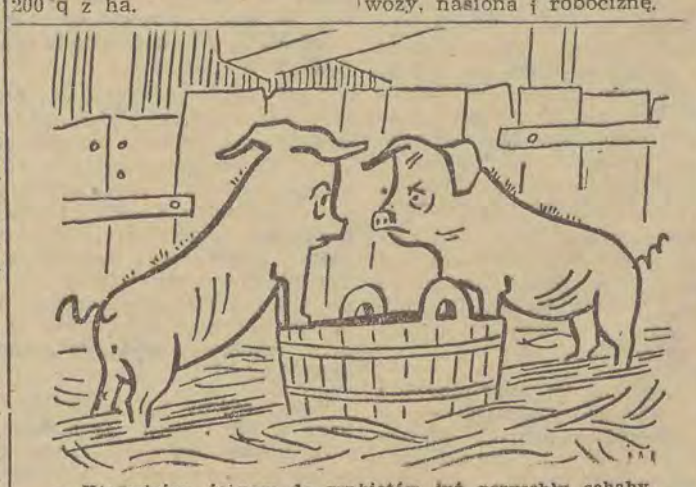

— Kto winien, że nam do grzbietów już przyschły schaby.
— Kto?... Chlewmistrz, który karmi swoje świnie, a o nas zapomina.

I wbrew biadoleniom i narzekaniom kierownictwa zespołu o napiętych planach produkcyjnych — stwierdzamy coś wręcz odmiennego. Zespół PGR w Strzałkowie posiada olbrzymie rezerwy produkcyjne, olbrzymie możliwości podniesienia wydajności plonów z ha, możliwości znacznego podniesienia globalnej produkcji roślinnej. Niewykorzystanie tych możliwości jest skutkiem niedbalstwa i marnotrawstwa — ziemi, nawozów sztucznych, cennych nasion i pracy ludzkiej — marnotrawstwa sił i środków produkcyjnych.

Krowę bez roga, konia bez ucha...

Któż z Czytelników nie zna ludowej piosenki, tak pięknie śpiewanej przez zespół „Mazowsze" — „Gdzie mój Jasieńko?..." Któż nie pamięta rzewnych zwrotek:

Dostałam za nim
Kiej by za panem
Trzy worki sieczki
Kozę z baranem...

Krowę bez roga
Konia bez ucha
Taki majątek
Dostał psiajucha...

O niej (o piosence, a nie o dziewczynie) myślał dziennikarz, kiedy stał na progach obór, chlewni, stajen i kurników w zespole PGR - Strzałków. Przecież niejeden taki „Jasiowy majątek" można by zestawić w zespole PGR w Strzałkowie...

Nie wierzycie?

Ano, obejrzyjcie prosiaki w gospodarstwie Gidle, które po blisko 6-miesięcznym „tuczu" ważą po trzynaście, trzydzieści i do pięćdziesięciu kilogramów. Obejrzyjcie krowy w Sekursku, obejrzyjcie kury w Garnku, owce w Lipowczycach itd. — chyba tylko prawom fizyki, iż nic w naturze nie ginie, zawdzięczać należy fakt, że im bardziej chudną świnie, krowy i owce w niektórych gospodarstwach, tym szybciej i lepiej tuczą się prywatne świnie niektórych chlewmistrzów czy kierowników gospodarstw.

A myślicie może, że nie ma wyników? Wyniki są.

Plan tuczu i odstawy tuczników zespół PGR - Strzałków będący zespołem typu nasienno - hodowlanego — wykonał do dnia 1 grudnia rb. w 47 proc. Plan hodowli owiec wykonano aż... w 24 proc.

Nie będziemy jednak złośliwi i lojalnie stwierdzimy, że plan hodowli bydła zespół wykonał w 127 proc. A więc — pięknie. Ale dlaczego w takim razie plan odstaw mleka wykonano tylko w 70,9 proc. — przyznajemy, iż nie bardzo rozumiemy.

Również przyczyna niewykonawstwa planu produkcji jaj jest na razie głęboką tajemnicą kierownictwa gospodarstwa Garnek.

Zapytacie — kto ponosi winę za niewykonanie planu produkcji zwierzęcej?

Przede wszystkim — kierownictwo zespołu i kierownicy poszczególnych gospodarstw, którzy mimo biadoleń — jak stwierdziliśmy — poważne ilości paszy treściwej otrzymali.

— Wiesz, chcą ze mnie wyciągnąć planowy litraż, a im strzykam tylko po troszeczku.
— Nie udawaj znów żeś taka chytra. Nie dajesz więcej, bo cię karmią tylko sieczką.

Nie jest jednak bez winy Zarząd Okręgu PGR w Łodzi, który aż do czerwca br. nie postarał się o uruchomienie kredytów na zakup planowanego stada zarodowego i — jak nas informowano w zespole — po dziś nie załatwił definitywnie sprawy kredytów, przyczyniając się w ten sposób już teraz do powiększenia trudności w wykonawstwie planów hodowli w 1953 roku.

O żelazną miotłę

Polska klasa robotnicza w codziennym, znojnym trudzie walczy w tysiącach fabryk w kopalniach i hutach o wzrost produkcji, o wzmożenie wydajności pracy, o właściwe wykorzystanie oddanych do jej dyspozycji sił i środków wytwórczych.

I nie tylko robotnicy przemysłowi, ale również wiele zespołów PGR, które znalazły się pod właściwym kierownictwem, otoczone dostateczną opieką ze strony zarządu okręgowego PGR i powiatowych komitetów partyjnych, jak gosp. Czerniew (okr. Łódź), gosp. Rutka (okr. Ełk), gosp. Bolkowice (okr. Legnica), gosp. Bogusławice (okr. Kielce) i wiele innych, które dzięki ofiarnemu wysiłkowi swych załóg, dzięki właściwej organizacji pracy, dzięki organizacji kontroli, która jest podstawowym i nieodzownym warunkiem socjalistycznej gospodarki — potrafiły osiągnąć rekordowe plony, potrafiły dowieść, że przy wielkiej, nowoczesnej uprawie, przy użyciu nowoczesnej techniki — można w produkcji roślinnej i zwierzęcej osiągnąć wyniki nawet kilkakrotnie wyższe od przeciętnych.

Niestety styl pracy i gospodarka w niektórych zespołach, jak np. w Strzałkowie nie może być dla chłopów przykładem i zachętą do wstąpienia na tory wielkiej uspołecznionej gospodarki. I o takich zespołach mówił Prezydent Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR, że należy

„...przystąpić niezwłocznie do oczyszczenia PGR ze złodziei, szkodników, sabotażystów i rabusiów mienia społecznego, jak również usuwać złośliwych bumelantów, pijaków i naruszycieli socjalistycznej dyscypliny pracy — jako elementy obce i wrogie, będące głównym czynnikiem rozkładu, przy pomocy którego wróg klasowy usiłuje dezorganizować i osłabiać pracę PGR, jako jednego z najważniejszych ogniw socjalistycznej przebudowy rolnictwa".

Czy są w zespole PGR w Strzałkowie siły, które zalecenia Prezydenta Bieruta mogą wykonać?

Niewątpliwie są. Jest w zespole organizacja partyjna, skupiająca najlepszych i najofiarniejszych pracowników, jak Józef Puzanow (155 proc. normy), Stanisław Drozdek (118 proc.), Helena Królikowska (126 proc.), Władysław Cichy (115 proc.), jak chlewmistrze Wincenty Kowalczyk i Franciszek Rajewski.

Jest rada zakładowa z wspomnianym Czesławem Chmielewskim, człowiekiem bezwzględnie oddanym sprawie ludu pracującego na czele. Jest wielu uczciwych partyjnych i bezpartyjnych pracowników, którzy nie szczędzą sił i z pełnym samozaparciem wydobywali buraki i ziemniaki z zaśnieżonej ziemi, by nie dopuścić do ich zmarnowania.

Trzeba jednak tych ludzi dostrzegać. Trzeba śmielej wydobywać z dołów zdolnych i ofiarnych ludzi, przeszkolić ich i postawić na kierownicze stanowiska.

Tacy ludzie wraz ze zdrowymi elementami inteligencji rolniczej z pewnością oczyszczą zespół PGR w Strzałkowie od marnotrawstwa, niedbalstwa, szkodnictwa, złodziejstwa i kumoterstwa.

MARIAN BIELECKI

Objazdowa wystawa plastyki

Komisja Ministerstwa Kultury i Sztuki zakupiła na III Ogólnokrajowej Wystawie Plastyki 289 obrazów olejnych, 60 rzeźb i 72 prace z zakresu grafiki i karykatury politycznej.

Eksponaty te po zamknięciu wystawy w Warszawie, zostaną wykorzystane w wystawach objazdowych. Jedna z takich wystaw odwiedzi w najbliższym czasie nasze miasto.

Przegląd świąteczny

Od pogody do pogotowia

— Mgła nad Łodzią
— „Wahający" się należeli do wyjątków
— Nagłe wypadki „gastronomiczne"

Opierając się na komunikatach PIHM „przepowiedzieliśmy" w naszym świątecznym numerze pogodę dżdżystą i deszczową — bezmroźną. Ranek 24 grudnia był pogodny i suchy, wydawało się, iż „Barbara" nie zwycięży. Niektórzy przypomnieli sobie nawet stare powiedzenie: jeżeli Instytut Meteorologiczny twierdzi, że będzie deszcz — pogoda murowana! A jednak stało się inaczej — jota w jotę tak jak głosiły komunikaty PIHM.

Zaopatrzenie Łodzi w produkty żywnościowe było bardzo obfite. Nie wszyscy jednak pamiętali o tym, że obżarstwo jest rzeczą szkodliwą dla zdrowia. Pogotowie Ratunkowe wzywane było w dniu 24. XII. br. 210 razy, podczas gdy w normalnym dniu załatwia 160—180 wizyt. Zgłoszenia wzrosły więc o ca 34 proc. W pierwszym dniu świąt wzywano karetkę pogotowia 245 razy, z czego w 28 wypadkach skierowano chorych do dyżurujących Ośrodków Zdrowia jako wypadki niezbyt groźne. Wczoraj załatwiono również ponad 200 wizyt, a do godz. 14 było już 94 zarejestrowanych wezwań. W 50 proc. byli to chorzy na... żołądek, nieżyt jelit, kolkę wątrobianą itp. — choroby wywołane przejedzeniem

W kilku wypadkach wezwano pogotowie do potłuczonych, którzy spadali ze schodów nie mogąc utrzymać „równowagi".

Raz wyjechała karetka do Czarnocina, gdzie jeden z tamtejszych mieszkańców ręką odkorkowywał butelkę tak nieostrożnie, że poprzecinał sobie żyły. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Na ogół jednak należy stwierdzić, że ekscesy alkoholowe były rzadkie. Coraz więcej ludzi rozpoznaje klęskę społeczną alkoholizmu.

Łodzianie zastosowali się do naszego apelu i bardzo ostrożnie obchodzili się ze świeczkami na choinkach. Nie zaprószyli ognia ani w jednym wypadku. Straż pożarna 24 i 25 bm. w ogóle nie wyjeżdżała na miasto (z wyjątkiem jednego fałszywego alarmu gdy jakiś chuligan wybił szybkę alarmową w automacie). Strażacy mieli więc zasłużony odpoczynek. (Sk)

„Pałac zimowy"

„Pałac Zimowy" powstaje w III Szkole TPD. przygotowującej się do dziecięcej zabawy noworocznej. Nad dekoracją pracuje arch. plastyk Paweł Świątkowski.

W Parku Sienkiewicza
wystawa sztuki ludowej
województwa łódzkiego

Wielkie bogactwo ludowych prac artystycznych zgromadziła otwarta ostatnio w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza wystawa, poświęcona sztuce i rękodziełu ludowemu wszystkich regionów woj. łódzkiego.

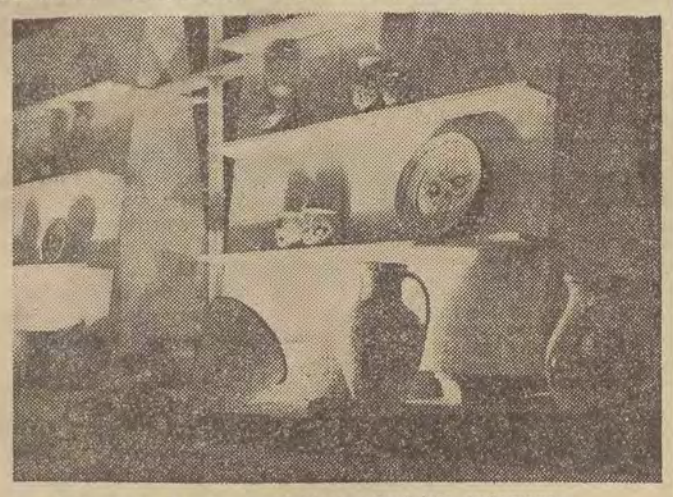

Fragment wystawy sztuki i rękodzieła ludowego.

Najliczniej reprezentowany jest dział pięknych wycinanek łowickich, nadpilicznych i sieradzkich. Obejrzeć można również efektowne tkaniny dekoracyjne i barwne stroje ludowe, jak: łowickie wełniaki i sukmany, skierniewickie zapaski, sieradzkie staniki i wiele innych.

„Służba Polsce"
ogniskiem kulturalnym młodzieży wiejskiej

W MDK odbyła się narada aktywu kult. - oświatowego hufców wiejskich SP, poświęcona zagadnieniu ożywienia i rozszerzenia działalności kulturalnej na terenie woj. łódzkiego.

Placówki kulturalne SP mogą już poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Na terenie woj. łódzkiego istnieje obecnie 57 wiejskich zespołów artystycznych SP, skupiających 517 osób. W czasie akcji wyborczej, która znacznie przyczyniła się do wzmożenia pracy kulturalnej na wsi, powstało 10 nowych zespołów.

Do najlepszych zespołów artystycznych SP należy między innymi zespół w gminie Czestary, pow. wieluńskiego, w którym istnieje koło teatralne i przejawiające żywą działalność koło czytania dobrej książki.

RADIO

SOBOTA, 27 GRUDNIA

7.20 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 7.35 (Ł) Wiadom. dla wsi. 7.55 WIADOM. POR. 8,00 (Ł) Muzyka rozr. 11,45 „Głos mają kobiety". 12,04 DZIENNIK. 14.25 Muzyka rozr 14,50 Koncert. 15,10 Fragment opowiadania B. Niemcowej. 15.30 Dla dzieci — audycja słowno-muz. 16,00 „Wszechnica Radiowa" — wykład „Przyroda" (I). 16.20 (Ł) Audycja dla młodzieży. 16.35 (Ł) Koncert ork. mandol. 17,00 WIADOM. POPOŁUDNIOWE. 17,15 (Ł) Koncert wybitnych solistów. 17.30 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 (Ł) „Dwa opowiadania" w oprac. J Koprowskiego 18,00 (Ł) Muzyka tan. 18.20 (Ł) „Z obu stron mikrofonu" 18.30 (Ł) Muzyka tan. 18,40 (Ł) „TPP-R pomaga w produkcji". 19,00 „Decyzja" — słuch. 19.30 Muz. i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21,00 DZIENNIK. 21,30 Muzyka tan. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład: „Materializm dialektyczny i historyczny" (II). 22,20 Najpiękniejsze sonaty fortepianowe Beethovena. 22.50 Muzyka taneczna. 23.10 „Muzyka na dobranoc". 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

SOBOTA
27
GRUDZIEŃ
DZIS Jana
JUTRO Cezarego

WAŻNE TELEFONY

Pogot Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	8
Kom Miejska MO	253-60
Miejski Ośr. Infor.	159-15

DYŻURY APTEK

Apteki: nr 2 (Piotrkowska 96) nr 8 (Armii Czerwonej 53), nr 28 (Zgierska 63) nr 51 (Plac Wolności 2) nr 30 (Nowotki 11), nr 32 (Rzgowska 51), nr 5 (Gdańska 23)

A. S. nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

Dziś dyżuruje całą dobę szpital nr 2 — ul. Krzemieniecka 5.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 19 „Burza"

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19 „Intryga i miłość".

IM. ST. JARACZA (Jaracza 27-29) g. 19 „Rewizor".

MAŁY (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Domek trzech dziewcząt".

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Słomkowy kapelusz".

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Wesoły jarmark" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 7

GDYNIA (Przejazd nr 2) Program filmów dokument. „Paraliż dziecięcy", „Pogoda na jutro", „Przygody bumelanta" PKF -52-52 g. 18, 19, dozw. od lat 7. — „Warszawska premiera" g. 20. dozwolone od lat 7 Program dla najmłodszych: „Czarodziejska torba", „Wiosenna bajka", „Żółty bocian" g. 16, 17.

MŁODA GWARDIA dla młodzieży — (Zielona 2) „Cienie na torach" dod. „Żerań", g. 16, 18, 20 dozw. od lat 14.

MUZA (Pabianicka 173) „Na manewrach", dod „Czy wiecie że... 1-52" g. 18 20. dozw. od lat 14

PIONIER (Franciszkańska 31) „Kariera w Paryżu" dod „Sprzymierzeńcy nad Łabą" g. 17, 19, dozw. od lat 18.

POLONIA (Piotrkowska 57) „Nie ma pokoju pod oliwkami", g. 16, 18, 20, dozw. od lat 18.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74) „Skazana wioska", dod „Towarzysze pancerni", g. 18, 20, dozw. od lat 14.

1 MAJA (dawn. Robotnik Kilińskiego 176) — „Nędznicy" II ser., dod. „Czy wiecie że... 4-51". g. 17, 19, dozw. od lat 14

REKORD (Rzgowska 2) „Pani Dery", g. 17.30, 19.30, dozw. od lat 14.

ROMA (Rzgowska nr 84) „Drużyna", g. 18, 20, dozw. od lat 12.

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Bez adresu" dod. „Przegląd kulturalny 4-51" g. 18.30, dozw. od lat 14.

STYLOWY (Kilińskiego 121) „Wesoła trójka" dod „Przegląd sportowy 1-52" g. 18, 20, dozw. od lat 7.

ŚWIT (Bałucki Rynek 1) „D. S. 70 nie działa" dod „Helgoland", g. 18, 20, dozw. od lat 14.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Miasto nieujarzmione" g. 16, 18, 20 dozw. od lat 10.

WISŁA (Przejazd nr 1) „Na dnie", g. 14, 17. 20, dozw. od lat 12 (film grany tylko jeden dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski).

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Gęsi baby Jagi" — program składany, g. 16, 18, 20, dozw. od lat 7.

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 163 „Dolina śmierci" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14.

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Cywil na stadionie" g. 18 20, dozw. od lat 14

Pracownicy poszukiwani

Wykwalifikowaną maszynistkę, kierownika działu zaopatrzenia i zbytu oraz robotników zatrudnią **Miejskie Zakłady Wytwórcze Materiałów Budowlanych w Łodzi przy ul. Pabianickiej 32.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Kadr. 2413-K

Inżyniera - elektryka, wykładowcę, asystenta, nauczyciela P. W., ślusarza - narzędziowca i woźnego zatrudni natychmiast **Technikum Energetyczne w Łodzi, ul. Kilińskiego 172.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekretariat.

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr ZAURMAN specjalista skórne, weneryczne 8—9.30 4—6 Narutowicza 2

Dr WOYNO specjalista chorób skórnych, wenerycznych, — zaburzenia płciowe. Nowotki 7, front 10—11. 16—18

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8—9 30. 3—5. Piotrkowska nr 106

Dr BALICKA specjalista skórne, weneryczne, Sienkiewicza 52 (15888-G

KUPNO—SPRZEDAŻ

KUPNO, sprzedaż aparatów radiowych, fotoaparatów motorki. Więckowskiego 31 Księżniak

SAMOCHÓD ciężarowy 3-tonowy po kapitalnym remoncie na nowym ogumieniu do sprzedania Wiadomość Zgierz, Puławskiego 54 (dawn. Juliusza). (16799-G)

SPRZEDAM obrazy, zegar stojący Beckera, umeblowanie gabinetu stylowego 15—17. Zeligowskiego 34. (16742-G)

LOKALE

MŁODY pracujący poszukuje pomieszczenia. Oferty składać Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „16760" (16760-G)

MŁODA poszukuje pomieszczenia sublokatorskiego przy kulturalnej rodzinie lub zamieni pokój w Zakopanem na pokój w Łodzi. Oferty składać Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „Pokój".

POSZUKIWANIE PRACY

POSZUKIWANA maszynistka znająca doskonale angielski, francuski, niemiecki lub rosyjski. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „Dysponująca czasem". (16704-G)

NAUKA I WYCHOW

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek Zapasy Kilińskiego 50. Piotrkowska 83 (16808-G

ZGUBY

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Stanisław Wolak.

SKRADZIONO wejściówkę fabryczną nr 0081 na nazwisko Włodzimierz Gmach (16522-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną na nazwisko Włodzimierz Wasiljew, Tuszyńska 148

ZGUBIONO kartę meldunkową wyd. przez rejon meldunkowy Kamionacz XI 188 gm. Rososzyca na nazwisko Ignacy Pogorzelski (16530-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną, legitym. Zw Zaw. Władysław Białkowski (16533-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową, książeczkę czeladniczą piekarską. legit. Zw. Zaw. na nazwisko Henryk Kaczmarski Wola Zbroszkowa pow. Łowicz (16532-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną na nazwisko Aleksy Kowalczyk, Wólczańska 75

ZGUBIONO zlecenie do protezowni dentystycznej na nazwisko Wacław Klekowiecki. (16567-G)

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Prac. Kult. i Sztuki nr 033432 na nazwisko Arkadiusz Ogłowski.

POZOSTAWIONO 14.12. w tramwaju Lutomiersk — Łódź dubeltówkę. Nagroda. telefonować 276-64.

ZGUBIONO dyplom mistrzowski — piekarski na nazwisko Obcowski Stanisław, Podgórna 23.

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Halina Prochacka, Zielona 17. (16562-G)

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. nr 23947—365447. Roman Strzelczyk, Skierniewicka 20.

ZGUBIONO legit. Zw Zaw Nazwisko Konstanty Kazimierski, zam. ul. Armii Czerwonej 89.

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Janina Antczak, ul. Stalina 62. (16618-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną. Bronisława Pogradzka, Kopcińskiego nr 89. (16588-G)

SKRADZIONO kartę meldunkową na nazwisko Kurmis-Sawicka Janina, Narutowicza 7.

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Regina Klejsa, Lipowa 55—3. (16616-G)

SKRADZIONO kartę meldunkową, legit. służbową ZBM, Ubezpiecz. Społ., Zw. Zaw. Emilia Zbigniewicz. (16551-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową, pokwitowanie na złożone dokumenty, legit. służbową oraz delegacje służbowe wyd przez ZUD Katowice na nazwisko Walter Woźnica zam. Odmice pow. Strzelce Opolskie.

ZGUBIONO książeczkę ćwiczeń chemicznych Akademii Medycznej. Henryk Szaflik. (16497-G)

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw., legit. Ubezpiecz. Społ. Henryk Wybraniec.

ZGUBIONO koncesję, na sprzedaż napojów alkoholowych w sklepie PSS nr 317 Łódź-Północ na nazwisko Franciszek Rychlewski, Franciszkańska nr 30a. (16425-G)

ZGUBIONO legit. PWSP nr 282 nazwisko Maria Zdanowicz.

ZGUBIONO legit. Ubezpiecz. Społ. Nazwisko Zofia Gwiazda. Narewska 3a

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Elza Grinke, Brzeziny.

ZGUBIONO kartę meldunkową, Zofia Deredas, Koluszki. Spalska 26.

PRZYBŁĄKAŁ się wyżeł (suka) szaro-brązowa. — Łódź, ul. Obornicka 10, m. 3. (16641-G)

ZGUBIONO 2 zastępcze książki podatkowe nr 4, wyd. przez VII Urząd Finansowy Stefan Tyras i Stanisława, Chłopickiego nr 43. (16661-G)

ZGUBIONO legit. Zw, Zaw. i wejściówkę fabryczna Jan Braun, Srebrna 15. (16662-G)

ZGUBIONO legit. szkolną. Nazwisko Krystyna Jerzak, Kossaka 17.

SKRADZIONO kartę meldunkową Marian Krzysztofik, ul. Nowomiejska 12

ZGUBIONO kwit nr 3327 wyd. przez sklep komisowy MHD. Bohdanowicz Regina, Piotrkowska 10.

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną, legit. TPP-R, kartę meldunkową. — Adam Pawlicki, Bazarowa 8. (16669-G)

ZGUBIONO dwa dowody tożsamości koni. Właściciel Jabłoński Kazimierz Kongresowa 54.

ZGUBIONO kartę meldunkową, legit. Zw. Zaw. wejściówkę fabryczną Stanisław Ozimek, Kilińskiego 112. (16674-G)

ZGUBIONO legit. studencką PŁ nr 2759-El na nazwisko Halina Sitarska

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną Honorata Włodarczyk, Gdańska 131.

SKRADZIONO kartę meldunkową, pokwitowanie na złożone dokumenty i wejściówkę fabryczną na nazwisko Helena Wójcik, Uniwersytecka 22—5

ZGUBIONO kartę meldunkową Irena Gierat, Łódź. Składowa 19—3.

SKRADZIONO przepustkę wyd. przez WFF Cypel Henryk Sienkiewicza 33

ZGUBIONO kartę meldunkową i pokwitowanie na złożone dokumenty wyd. w Łodzi na nazwisko Zofia Mackowiak Łódź, ul. Tulipanowa 5a.

ZGUBIONO legit. Ubezpieczalni Społ. Zygmunt Michałowski Łódź, Plastyczna 7.

SKRADZIONO legit. służbową wyd. przez CHMB, Kazimierz Danych, Piotrkowska 26—25.

ZGUBIONO legit. szkolną. Nazwisko Sylwester Zakrzewski, Nowotki 22.

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną. Irena Kaźmierczak. Łączna 15.

ZGUBIONO legit. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Helena Bielasik, ul. Zarzewska 2.

ZGUBIONO kartę meldunkową, akt ślubu, świadectwo szkolne na nazwisko Mieczysław Fidyk oraz kartę meldunkową Halina Fidyk.

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko — Teresa Otocka wieś Grabek gm. Sulmierzyce, pow. Radomsko.

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną tymczasową na zwisko Pajor Roman, Postępowa 2. (16692-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną. Nazwisko Władysław Krzemieniewski, ul Plażowa 10

17.12. 52 r. ZAGINĄŁ pies (suka) boks angielski. Odprowadzić za wynagrodzeniem Czysta 25 (Marysin)

SKRADZIONO legit. Zw. Zaw., kartę meldunkową legit. ZMP Krystyna Szymczak, Mielczarskiego 34—7a. (16684-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Siemińska Bronisława (16709-G)

RÓŻNE

NARTY kuje, uzbraja odświeża f-ma **J. PUJDAK**, tel. 126-62, Łódź. Kilińskiego 15.

Dnia 23 grudnia po krótkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 63

EDWARD KRZYCKI

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza katolickiego przy ul. Ogrodowej dnia 27 grudnia 1952 roku o godz. 15, o czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu

15915-G **ŻONA.**

Dnia 24 grudnia 1952 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła przeżywszy lat 51

Ś. † P.

JANINA MARYNOWSKA
z Rakowskich

b. więzień oboz. koncentr. Ravensbrück i Oranienburg.

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza katolickiego przy ul. Ogrodowej w dniu 27 grudnia 1952 roku o godz. 14, o czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu

Rodzina

WYDAJE INSTYTUT PRASY CZYTELNIK

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96 tel Centrala 283-00 Red nacz. 125-64 godz. przyj 12—13. Sekretarz odpow 204-75 godz. przyj 10—12, dział gospodarzy 283-00, wewn 26 oraz 228-32, dział sportowy 208-95, dział kult. 141-10 dział miejski 228-32 i 114-32. dział listów 143-80.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Dział ogłoszeń Piotrkowska 96 tel 111-50 i 114-75 czynny 8—16 w soboty 8—14.

Prenumeratę miesięczna zł 4.05. kwartalna zł 12.15. półrocznie zł 24.30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następny.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

SPORT

Kutno, Tomaszów i Pabianice walczą o Puchar Miast

Zapadła decyzja, że województwo łódzkie w rozgrywkach bokserskich o puchar miast reprezentowane będzie przez pięściarzy Kutna, Tomaszowa i Pabianic.

Termin rozgrywek nie został jeszcze ustalony.

Ośrodek propagandy motoryzacji

Dziś o godz. 17 w lokalu PZM w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 185 odbędzie się zebranie, na którym omówiona zostanie sprawa otwarcia Świetlicy Motoryzacyjnej i Ośrodka Poglądowo-Doświadczalnego.

Celem ośrodka jest popularyzacja postępu motoryzacyjnego wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. W ośrodku tym wygłaszane mają być pogadanki i referaty z dziedziny motoryzacji.

Pod znakiem gumowego krążka

Polska-Finlandia na boisku hokejowym

Po wizycie bokserów Finlandii, dziś do Warszawy przylecą z Helsinek hokeiści Finlandii.

Po uroczystym powitaniu w Warszawie, goście nasi udadzą się do Katowic, gdzie w nadchodzący poniedziałek rozegrają na „Torkacie" pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy Polska — Finlandia.

Hokeiści nasi z reprezentacją Finlandii spotkali się w Oslo w czasie tegorocznych zimowych Igrzysk Olimpijskich. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem hokeistów Polski 4:2. Bramki dla Polski zdobyli wówczas: Wróbel II, Gansiniec, Skarżyński i Lewacki.

Polska w turnieju olimpijskim zajęła szóste miejsce za Kanadą, USA, Szwecją, CSR i Szwajcarią.

Finlandia znalazła się na 7 miejscu. Z kim wygrali Finowie w Oslo?

Finlandia zdobyła cztery punkty, odnosząc zwycięstwa w meczach z Niemcami zach. 5:1 i z Norwegią 5:2. O tym że Polska znalazła się przed Finlandią, zadecydowało nie tylko zwycięstwo nad graczami Finlandii, ale również wynik remisowy 4:4 z Niemcami zachodnimi. W sumie więc Polska zdobyła o jeden punkt więcej.

Reprezentacja Finlandii jest szybką drużyną i dobrze grającą zespołowo.

Nie trzeba chyba dodawać, że mecz katowicki zapowiada się nadzwyczaj interesująco.

Po tym poniedziałkowym oficjalnym meczu, Finowie spotkają się również w Katowicach we wtorek, 30 bm., w meczu z młodzieżową drużyną Polski. Natomiast spotkanie rewanżowe Polska - Finlandia rozegrane ma być w Warszawie, jeżeli oczywiście dopiszą warunki atmosferyczne. Mecz zorganizowany ma być 1 stycznia 1953 roku.

W trosce o zapewnienie wypoczynku

(Dokończenie ze str. 3)

prawienia warunków wypoczynku na wczasach. Stale zmieniają się na lepsze styl i formy pracy kulturalno-oświatowej, które choć jeszcze są bardzo dalekie od doskonałych wzorów radzieckich, ulegają stałej poprawie. Zwiększają się z roku na rok ilości sprzętu sportowego oddawanego do dyspozycji wczasowiczów, polepszają się warunki aprowizacyjne i mieszkaniowe związkowców korzystających z wczasów.

Można stwierdzić generalnie, że mimo istniejących jeszcze poważnych braków i usterek, warunki wypoczynku wczasowego zmieniają się stale na lepsze, co jest wyraźnym dowodem stałej troski Partii i Rządu Ludowego o zdrowie ludzi pracy.

Najlepszym wskazaniem dla pracy Funduszu Wczasów Pracowniczych są słowa Bolesława Bieruta: **„Polska Ludowa musi otoczyć zdrowie swych obywateli, w pierwszym zaś rzędzie tych, którzy najciężej pracują, najwyższą troską".**

Słowa B. Bieruta zobowiązują aktyw pracowniczy FWP do jeszcze lepszej pracy i do usunięcia niedomagań, do zapewnienia przebywającym na wczasach związkowcom jak najlepszych warunków wypoczynku dla zwiększenia ich twórczych sił dla wykonania zadań Planu 6-letniego oraz budowy lepszego jutra i umocnienia pokoju na całym świecie.

Pierwsze zwycięstwo

W pierwszym spotkaniu międzynarodowym hokeiści Polski odnieśli z trudem wywalczone zwycięstwo na lodowisku berlińskiej Seelenbinder Halle.

Reprezentacja NRD przegrała 5:6. O wyniku meczu zadecydowała pierwsza tercja, w której nasi gracze zdobyli prowadzenie 2:1. Następne dwie tercje zakończyły się wynikami remisowymi 2:2, 2:2.

Bramki dla Polski strzelili: Olszowski 2, Nowak, Chodakowski, Brzeski i Csorich po 1.

Dlaczego pucharowy system rozgrywek o wejście do Ligi

We wszystkich województwach i miastach wydzielonych przeprowadzono już pięściarskie mistrzostwa drużynowe celem wyłonienia mistrzów.

Mistrzowie staną teraz do walki o awans do II Ligi bokserskiej.

Reprezentantem m. Łodzi będzie zespół GWKS. Natomiast województwo reprezentują bokserzy Unii z Piotrkowa.

W Warszawie zapadła już decyzja na jakich zasadach rozgrywane będą zawody o wejście do II Ligi. Otóż tym razem zastosowano tak zwany system pucharowy — to znaczy, że przegrywająca drużyna odpada. Trudno jest domyślić się dlaczego właśnie postanowiono te zawody rozegrać systemem pucharowym. Wydawało się, że chodzić tutaj będzie przede wszystkim o efekt propagandowy, że wykorzystany zostanie ten bardzo dogodny moment brania udziału w zawodach drużyn terenowych, co dałoby możność poszczególnym drużynom wykazania nie tylko sprawności fizycznej swoich zawodników, ale również i stopnia sprawności organizacyjnej.

System pucharowy nie daje niestety pełnego obrazu i skrzywdzi niejedną drużynę.

Nasi zawodnicy walczyć będą w następujących grupach:

GWKS znalazł się w grupie, w której będą reprezentanci: **Olsztyna, Białegostoku, Poznania, Lublina, Krakowa i Rzeszowa.**

Unia z Piotrkowa walczyć będzie w grupie, w której są bokserzy: **Opola, Wrocławia, Katowic, Kielc oraz Warszawy.**

W poniedziałek w Warszawie dokonane zostanie losowanie drużyn.

Trzeba stwierdzić, że w jednej jak i w drugiej grupie są silni przeciwnicy. W grupie, w której znajduje się łódzki GWKS do najgroźniejszych przeciwników zaliczyć trzeba pięściarzy z Krakowa, Poznania i Lublina. W grupie Unii groźny będzie niewątpliwie zespół Wrocławia, Katowic i Warszawy.

Na zakończenie jeszcze jedna wiadomość. Otóż zespoły, które w czterech wyłonionych grupach zajmą drugie miejsca rozegrają między sobą walkę o dodatkowe wejście do drugiej grupy, z której na początku rozgrywek wycofał się Górnik.

Pierwsze mecze rozegrane zostaną dopiero 25 stycznia 1953 r.

O boksie w Aleksandrowie

Od miłośników sportu bokserskiego w Aleksandrowie otrzymaliśmy list, w którym sportowcy tego miasta piszą do nas, że ostatnio zbyt mało jest organizowanych imprez sportowych. Przed trzema laty sport bokserski w Aleksandrowie cieszył się znacznie większą opieką miejscowych klubów sportowych, a trzeba wiedzieć, że Aleksandrów posiada szereg doskonale zapowiadających się pięściarzy.

Obecnie zainteresowanie wśród zawodników zmniejszyło się i na treningi uczęszcza znikoma ilość młodzieży.

Częściową winę za ten stan rzeczy ponosi miejscowy Włókniarz, który nie przejawia większej inicjatywy i z powodu braku imprez z jednej strony, a racjonalnie przeprowadzanych treningów z drugiej, młodzież Aleksandrowa czuje uzasadniony żal do przedstawicieli władz sportowych, że nie dbają oni o należyty rozwój sportu.

Jesteśmy przekonani, że Włókniarz zechce wniknąć w potrzeby młodzieży Aleksandrowa, a sekcja bokserska WKKF dołoży starań, by zdopingować do znacznie aktywniejszej pracy miejscowych działaczy sportowych Aleksandrowa.

Niespodzianki przy stole ping-pongowym

Zorganizowany w Łodzi błyskawiczny turniej asów obfitował w szereg niespodzianek. Zawody zgromadziły, obok dobrze nam znanych mistrzów piłeczki ping-pongowej, również Krysiaka, Grzelczyka, Szofela i Węglarskiego. Ci właśnie młodzi zawodnicy walczyli wyjątkowo ambitnie, odnosząc wspaniałe sukcesy, eliminując mistrzów.

Tytuł mistrza turnieju błyskawicznego asów zdobył, co prawda, Grzelczyk, ale wicemistrzem został 18-letni pingpongista, który między innymi wyeliminował Krygiera.

Cieszy nas, że młodzi gracze zaczynają coraz częściej dochodzić do głosu i niewątpliwie dzięki tej właśnie rywalizacji podnosić się będzie ogólny poziom tenisa stołowego w Łodzi.

Spośród kobiet mistrzynią została Heindrychówna. Brak było przy stole jej najgroźniejszej rywalki, Guzikówny. Na wyróżnienie zasłużyła w czasie tego turnieju 14-letnia Wołoszówna. Gra ona w tenisa zaledwie dwa miesiące i ma już piękne ścięcia i pewną obronę.

Młodzież nasza szybko zdąża więc za mistrzami.

Narada w Rudzie Pabianickiej

W Rudzie Pabianickiej odbyła się dzielnicowa narada aktywu sportowego. Działacze sportowi zastanawiali się nad przyczynami upadku sportu w Rudzie Pabianickiej, chcąc rzecz oczywista wyeliminować wszystkie przyczyny i wprowadzić sport w Rudzie Pabianickiej na nowe tory rozwoju.

Po referacie wygłoszonym przez ob. Cupryn wywiązała się ożywiona dyskusja.

W Rudzie Pabianickiej brak jest przede wszystkim dobrze wyszkolonych działaczy sportowych. I tak np. stanowisko kierownika sekcji lekkoatletycznej Włókniarza od czterech miesięcy nie jest obsadzone. Należy dążyć do tego, żeby młodzież w Rudzie Pabianickiej mogła z początkiem sezonu 1953 r. otrzymać własne boisko, co będzie jednym z momentów przełomowych w sporcie w Rudzie Pabianickiej.

Nowe wydawnictwa medyczne

Ostatnio ukazały się w księgarniach nowe podręczniki i dzieła fachowe z różnych dziedzin medycyny. Prócz podręczników dla studentów i lekarzy, autorów polskich, jak „Anatomia człowieka" A. Bochenka oraz „Choroby wewnętrzne" prof. Semerau-Sieminowskiego, wydano też szereg cennych pozycji fachowych tłumaczonych z języka rosyjskiego.

Odpowiedzi REDAKCJI

J. Kliczewska. — Ob. Zborowski z Miejskiego Przedsiębiorstwa Instalacyjnego (Piotrkowska 17) przyrzekł nam, że przyśle na Waszą posesję pracowników, by doprowadzili ostatecznie kanalizację do porządku. Prosimy o poinformowanie nas, czy istotnie przystąpiono do naprawy.

H. Bolewska. — Prosimy o skontaktowanie się z Redakcją, celem zapoznania z treścią wyjaśnienia, nadesłanego przez Spółdzielnię Pracy Zegarmistrzowsko-Jubilerską. Pracownik, winien opieszałości przy naprawie zegarka, został zwolniony z pracy.

L. Trojanowski. — Bułka z gwoździem, zakupiona przez Pana w sklepie PSS pochodzi z Łódzkich Zakładów Piekarskich (piekarnia nr 7). Wydział Kontroli tych zakładów przeprowadza dochodzenie. O wyniku powiadomimy.

W. Kamiński. — Dziękujemy za nadesłany list z wiadomościami o lokalnych meczach sportowych w Leśmierzu. Nie wykorzystamy. Prosimy o informacje, jak przebiega kampania cukrownicza w Waszej cukrowni.

Popierajcie TPD

— To nieładnie z waszej strony, Nikito Fiodorowiczu — zauważył Paweł. — Umówiliśmy się wczoraj, że pojedziemy we dwójkę.

— Możemy pojechać choćby jutro — uspokoił go Samotiosow. — To był tylko rekonesans, a nie ma lepszego rekonesansu, niż z sekretarzem ogólnokopalnianej organizacji partyjnej! To nigdy nie zaszkodzi...

— Jakie są rezultaty waszej wyprawy? Jak wygląda kopalnia?

— Kiepsko... Prawdę powiedziawszy, kopalnia praktycznie nie istnieje. Jeśli mi nie wierzycie, zapytajcie Tichona — kiwnął głową w stronę Fiedosiejewa. — Udało się nam, co prawda, ustalić, gdzie znajdowało się niegdyś wejście do szybu. Na tym miejscu widać teraz tylko nieduży dół, porośnięty trawą. „O pole, pole, któż usiał cię kośćmi martwymi!" — zanucił swym potężnym głosem, od którego zadrżały szyby. — Połaziliśmy trochę. Niezbyt zachęcająca sytuacja — trzeba przyznać. Nie ocalało ani jedno zabudowanie. Część została spalona, reszta zgniła. Na miejscu kopalni wyrósł dosyć wysoki lasek. Jednym słowem — pustka...

— Coście postanowili?

— Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby istniał jakiś możliwy dojazd. Od starego traktu w stronę kopalni można przejść pół kilometra lasem ale dalej droga się kończy. Błoto takie, że koń ugrzęźnie po brzuch, a grobelki przegniły. Jest źle, co tu dużo gadać...

Samotiosow mówił to wszystko raczej do Fiedosiejewa, który słuchał w milczeniu, ze wzrokiem utkwionym gdzieś ponad jego głową. Gdy jednak Samotiosow przeszedł do wyliczania wszystkich trudności, które broniły dostępu do Przeklętej, rzucił na Pawła badawcze spojrzenie, jak gdyby chciał zapytać: „No cóż bratku, nie przestraszyłeś się"?

— I coście postanowili? — nastawał Paweł.

— Jeśli chcemy przedostać się do kopalni, to trzeba przede wszystkim zacząć od grobli — uparcie ciągnął Samotiosow. — Linia wysokiego napięcia przebiega w odległości zaledwie trzech kilometrów. Musimy ustawić boczną

22)

linię, wystarać się o transformator, założyć odpowiednie instalacje... Roboty do diabła i trochę!...

Fiedosiejew nagle roześmiał się. Jego miła, ogorzała twarz przybrała niezwykle ujmujący wyraz.

— Ależ gada, ależ nas zagaduje! — wykrzyknął. — Gwałtem chce udowodnić, że to ciężka robota. Wiemy o tym doskonale — możesz być spokojny. Towarzysz dwa razy pytał się ciebie, coś postanowił. Odpowiedz mu... A może nie chcesz z nim pracować we dwójkę? Musisz określić swoje stanowisko.

— Co mam określać! — zasępił się Samotiosow. — Widzieliśmy już nieraz trudną robotę, piernikami nas nikt nie karmił. Trzeba jednak koniecznie wszystko wam wytłumaczyć. W przeciwnym wypadku trust będzie żądał od nas, żeby wszystko szło jak z płatka.

— A więc jutro oficjalnie wyrazimy zgodę na objęcie Przeklętej? — ucieszył się Paweł.

— To lubię! — zakończył dyskusję Fiedosiejew i wstał z kanapy. Żegnając się, podał rękę Pawłowi i powiedział serdecznie:

— Znam was od ładnych paru lat, towarzyszu Raskowałow. Jeszcze przed wojną czytałem w prasie sportowej o waszych sukcesach. Sam też zajmowałem się boksem. Ucieszyłem się bardzo, kiedy w „Robotniku Uralskim" ukazała się wzmianka, że po powrocie z Donbasu, zdobyliście po raz drugi mistrzostwo obwodu w swej wadze.

— Tegom się nie spodziewał — z szacunkiem powiedział Samotiosow. — Nie sądziłem, że przypadnie mi w udziale współpraca z taką znakomitością. Myślę, że się nie pobijemy, Pawle Piotrowiczu, jak się wam zdaje? Nie umiem boksować się, ale walić po rosyjsku na odlew potrafię niezgorzej... Pamiętasz, Tichonie, jak spraliśmy tych łobuzów w Sjergach?...

— Pamiętam, pamiętam! — Widać było, że Fiedosiejew śpieszy się. — Jutro spotkamy się w truście. Mam nadzieję, że przyjdziecie z gotowymi propozycjami.

Fiedosiejew wyszedł.

— Myślę, że nie warto iść do restauracji, Pawle Piotrowiczu. Przyniosłem z miasta trochę jedzenia. Przegryziemy coś niecoś, napijemy się herbaty i pogadamy o naszych sprawach — zaproponował Samotiosow.

Rozmowa przeciągnęła się do późna. Okazało się, że Nikita Fiodorowicz zdążył już obmyślić szereg spraw, związanych z ich wspólną pracą. Postanowienie odbudowy kopalni zapadło dosłownie w ostatniej chwili; kosztorys, rzecz jasna, nie był jeszcze przygotowany, trudno też było liczyć na duże fundusze specjalne i liczną załogę robotniczą. Przeszkody piętrzyły się na każdym kroku, lecz tą właśnie okoliczność nadawała całemu przedsięwzięciu szczególny urok w oczach Pawła i Nikity Fiodorowicza. Wyczuwali w sobie nawzajem charakterystyczne cechy pionierów-budowniczych, które wykuła w duszach mieszkańców Uralu odwieczna walka z przyrodą. Przyjść na odludzie, pracować, łącząc w każdym czynie zimne wyrachowanie z olbrzymim ryzykiem i rozmachem — na tym polega prawdziwe życie. Wtedy dopiero człowiek oddycha pełną piersią! Paweł, jak zwykle dokładny i skrupulatny, robił podczas rozmowy notatki w notesie! Nikita Fiodorowicz dał się od razu poznać jako człowiek o niezwykłej wprost pamięci. Siedział naprzeciwko Pawła opierając głowę na zaciśniętych dłoniach i uśmiechał się zadowolony, że spotkał człowieka znającego się na rzeczy. Z miejsca ocenił należycie zaproponowany przez Pawła nowy system umacniania chodników.

(D. c. n.)

Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 41. — Papier: druk. mat. 50 gr.